Nr 188 Kraków, 19 Sierpnia — Sobota. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 18 sierpnia.

Zwracaliśmy już kilkakrotnie uwagę na niezwykły ruch umysłów w Rosyi, o którego wzbieraniu ustawicznie z różnych stron dochodzą nas szczegóły. W psychologii narodów jest to wyjątkowy, fenomenalny niemal objaw, aby społeczność cała, jeszcze społeczność tak wyrobiona w karności i prowadzona na wodzy przez wpływ idący z góry, dała się unieść egzaltacyi politycznej dla sprawy obcego ludu i dla zasady niepodległości, oraz wolności narodowej, politycznej i religijnej, którą gnębi u siebie. Myliłby się, ktoby brał ten gorący nastrój zapału dla sprawy chrześcian tureckich na karb wszystkich wyskoków dążności nihilistycznych. Wprawdzie i ta egzaltacya opinii może prowadzić do wstrząśnień i wywrotów, ale jej źródło i charakter odmienne. Nihilizm nurtujący w niższych warstwach społecznych z natury rzeczy jest anti-patryotyczny. Nie troszczy on się o sprawy narodowe lub szczepowe, nie dba o wpływ Rosyi w słowiańskim świecie, a tem mniej w Europie, pragnie on tylko zasypać świat gruzami z wielkiego kolosu, i zostawić *tabula rasa*. Ruch umysłów, o którym mówimy, wypływa z góry, choć może przekracza zamiary rządu i stoi w sprzeczności z wolą Cara, ale jest następstwem całej tradycyi polityki rosyjskiej, kierunku wytkniętego jeszcze od Piotra Wgo i Katarzyny. Przyznać należy narodowi rosyjskiemu, że chociaż nie powołany do samodzielnego działania, umiał się instynktowo, niewolniczo przejmować kierowniczą ideą polityki rządu. W służbie dyplomatycznej czy w urzędzie, między podróżującą arystokracyą, jak w publicystyce rosyjskiej uderzała zawsze zgodność dążeń po wytkniętej kolei, dar imponowania światu potęgą Rosyi i afirmowania nie przepartej konieczności, z jaką carat musi postępować naprzód, rozlewać się w Europie aż do spełnienia swych celów dawno wytkniętych. Zidentyfikowanie to ogółu społeczności z ideą polityczną caratu sprawiało, że każdy niemal Rosyanin niósł z sobą misyę potęgi swego państwa, groźbę dla całej Europy. W ten sposób lubo naród nie miał udziału w kwestyach politycznych, był jednak powolnym czynnikiem działającym zawsze według natchnienia z góry.

Ten sam instynkt, któremu zaprzeczyć nie można pewnego biernego patryotyzmu, zwrócił się dziś z wezbraną gwałtownością w koryto sprawy wschodniej. Nie można przypuszczać, aby sympatye słowiańskie były wrodzone narodowi, który przyklaskiwał niedawno dziełu exterminacyi słowiańskiej Polski i Litwy, a obojętnie patrzy na ucisk narodowości polskiej w Prusach; trudno także wierzyć w gorącość uczuć chrześciańskich, choćby w solidarność z prawosławnemi ludami południowej Słowiańszczyzny, bo gdyby istotnie o sprawę krzyża i wolność religijną chodziło, nie dadzą się przecież porównać sporadyczne gwałty Turków z systematycznem tępieniem wiary i prześladowaniem religijnem dokonywanem przez Rosyę tak świeżo jeszcze na Podlasiu.

Zapał opinii rosyjskiej nie jest przeto tak bezinteresownym, jak się na pozór wydaje. Naród, co pełnił zawsze tylko misyę zniszczenia, niewoli, zagłady i popierał fanatyzmem nienawistnej opinii działania rządu, nie mógł nagle uledz takiej przemianie, aby dziś marzył tylko o roli oswobodziciela uciśnionych, i chciał być apostołem wolności. Jest to zawsze ten sam instynkt, który się domaga nowych zaborów, zatwierdzenia potęgi Rosyi na zewnątrz, spełnienia znanego programu. Lud rosyjski czuje, że zbliża się chwila stanowcza, że dojrzewa owoc z tego drzewa kwestyi wschodniej, które od dwóch wieków szczepiła i pielęgnowała ręka dyplomacyi rosyjskiej. Zerwać ten owoc waha się jednak ręka Cara, a dyplomacya zdaje oglądać się na opinię, czy dla tego, aby być przez nią do czynu popchniętą, czy istotnie z obawy, aby nie dać się jej prześcignąć. I ztąd też ta sprzeczność, że kiedy gabinet petersburski nie schodzi ze stanowiska neutralności wyczekującej, najwyższe sfery, nie pomijając samego dworu, nawet Cesarzowej, biorą udział w ruchu na korzyść Słowian, i zdają się stwierdzać i podniecać te objawy.

Niebezpieczna to może gra, bo raz puszczonego samopas prądu, powstrzymać i nakierować nie będzie łatwo. Po raz już wtóry rząd używa tej samej taktyki, wywoływania głośnych objawów opinii, aby się niemi zasłonić i niejako ulegać przed uczuciem narodu. Pierwszy raz było to w kierunku zniszczenia, kiedy prasa rosyjska z Katkowem na czele prowokowała okrucieństwa Murawiewowskiego systemu. Ale wtenczas zadośćuczynienie żądaniom wrzekomej opinii leżało w możności rządu, który też oddał na pastwę największych krzykaczy rosyjskich, reformatorów socyalistycznych i całej zgrai czynownictwa kraje polskie dla zniszczenia ich i wyzyskania. Czem jednak zaspokoić wzburzenie opinii w odwrotnym kierunku, jak przeszkodzić temu, aby krążące dziś w Rosyi teorye i hasła oswobodzenia, równouprawnienia, niepodległości niezaczęły być stosowane do wewnętrznych stosunków, i niedoprowadziły do jakiejś kryzys całego systematu?

Jakikolwiek odpływ znajdzie rząd rosyjski dla tego wezbrania politycznych namiętności, zawsze to ciekawy proces usposobień opinii wychowanej w despotyzmie, zagrażającej światu zaborami i żelazną reakcyą, a dziś bawiącej się w ideały wolności i oswobodzenia pobratymczych ludów. Zapisując te objawy niemyślimy wyprowadzać z nich wniosków, że prąd ten da się uczuć korzystnie i dla krajów polskich przykutych do Rosyi. Najświeższe bowiem fakta wskazują, że arbitralność rusyfikacyi postępuje naprzód bez zmiany. Wiemy nadto dobrze, że prąd swobody w Rosyi jest anomalią i chorobliwym syptomatem, i że przejście z despotyzmu może tam nastąpić jedyście do przewrotów i anarchii.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 17 sierpnia.

(J. H.) Nominacyą szefa sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, bar. Hofmanna ministrem skarbu wspólnego, o której wam wczoraj doniosłem ogłasza dziś urzędowa *Wiener Zeitung*. Baron Hofmann już dawniéj, zaraz po śmierci śp. bar. Holzgethana, był przeznaczonym na tę posadę. Zachodziły jednak pewne przyczyny że nie obsadzono odrazu opróżnionego miejsca. Nominacya sprawiła teraz niejakie wrażenie, nie z powodu obsadzenia miejsca, co zresztą było koniecznem według wyraźnego brzmienia ustawy, ale raczéj z powodu wyboru osoby. Bar. Hofmann należy do najzdolniejszych, przynajmniéj do najwprawniejszych urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych. Jego znajomością osób i rzeczy wchodzących w ten zakres działania żaden inny się nie poszczyci. Tem bardziéj więc zadziwić musi, iż na posadę, i na którąby można było znaleść dość innych kandydatów, wybór padł na jednego urzędników dyplomatycznych w jakich nie tak bardzo obfituje ministerstwo spraw zewnętrznych, a którego brak pozostawi lukę za sobą, nie tak łatwę do wypełnienia. Z pomiędzy kolegów jego w Wiedniu, trudno będzie znaleść tak prędko zdolnego, przynajmniej równie obznajmionego we wszystkich sprawach dyplomatycznych następcę. Skoro mimo tego bar. Hoffmannowi postanowiono udzielić synekurę, jaką jest właściwie ministerstwo skarbu wspólnego, to przyczyna tego prawdopodobnie dwojaka. Hr. Andrassy objąwszy urząd swój byłby już chętnie wtenczas pozbył się pierwszego swego urzędnika, którego objął po hr. Beuście. Wiadomo, że hr. Beust głównie przyczynił się do karyery bar. Hoffmanna. Ostatni wprawdzie zawsze odznaczał się niepospolitemi zdolnościami i dość prędko kroczył po szczeblach hierarchii urzędniczej. Bar. Hoffmann posiada dar zastósowania się do każdego systemu i znalezienia się w każdem położeniu. Zmiana systemu nie dotyka jego sztuki działania, jest szanowany zarówno przez centralistów, jak przez zwolenników ugody, zarówno przez liberałów jak przez stronnictwo katolickie, jeżeli w Austryi wolno mówić o takiem. Jest on głównym założycielem jednego z tutejszych stowarzyszeń katolickich bractw św. Michała.

Hr. Andrassemu trudno było zrzec się tak znakomitej siły, zwłaszcza niemając dla niej odpowiedniejszego zatrudnienia. Obecnie nadarzyła się sposobność tem bardziej może pożądana, że oddalenie połączone jest z awansem, na który z drugiej strony i bar. Hoffmann zupełnie się zgodzi, że nowy urząd dość pozostawi mu czasu do różnych zatrudnień. Że bar. Hoffmann zatrzyma niektóre agendy dotychczasowego zakresu swego w ministerstwie spraw zewnętrznych, jak o tem donoszą dzienniki, jest wątpliwem. A jeżeli by to nastąpiło, to tylko przez krótki czas.

Wiedeń 17 sierpnia. Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza dziś szereg rozporządz ń różnych ministrów, które odnoszą się do przemiany miar i wag dawnych na nowe. Między innemi znajduje się także rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, wydane pod d. 31 lipca r. b. w porozumieniu z ministrami handlu i skarbu, co do zmiany przepisów o kwotach, pobieranych na podróż przez członków Rady państwa i delegacyi austryackiej. Według tego rozporządzenia kwota 1 złr. za milę zmienioną została na 1 złr. 32 c. za jeden myriameter.

Oprócz tego ogłasza pomieniony dziennik umowę, zawartą między Austryą a księstwem Lichtenstein, względem przedłużenia związku cłowego, rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 11 b. m. wprowadzające w życie Dyrekcyę policyi w Gradcu od 1 września r. b., kilka obwieszczeń ministerstwa handlu w przedmiocie cechowania, oraz względem zakupna kolei dniestrzańskiej przez państwo.

— O aresztowaniach w Kroacyi piszą do *Politische Correspondenz* z Zagrzebia: Polityka ostatnich lat zjednała Kroacyi spokój tak powszechny, że zeszłotygodniowe aresztowania musiały wywołać pewne zaniepokojenia a nawet wzburzenia. Nie można powiedzieć, że to zaniepokojenie przeniosło się także do kół, które stojąc zdala od politycznego wiru, spokojnie patrzyłyby na surowszy system rządowy. Ale, że w pewnych, przeważnie serbskich kołach zapanowała wskutek tych aresztowań głęboka konsternacya, to nie ulega żadnej wątpliwości. W tych kołach panują dwa wrogie sobie prądy: omladynistyczny i anti-omladynistyczny. Po fanatyzmie omladynistów można było oczekiwać, że energiczny krok rządu będzie dla nich niemiłym i że w swoim szczupłym zakresie zawsze potępiać będą polityczny kierunek rządu kroackiego. Za to bardzo pomyślnie przedstawia się cała sprawa z innej strony. Jest to stała skarga nieprzyjaciół Serbów, że w Kroacyi najwyższe i wpływowe posady obsadzane bywają Serbami, którzy nie wytrzymają próby ogniowej. Dziś można z zadowoleniem zaznaczyć, że właśnie te żywioły przedstawiają kierunek antiomladynistyczny. Potępiają oni jednomyślnie zamiary zapaleńców, których usiłowanie skierowane było przeciw spokojowi i bezpieczeństwu kraju, a tem samem i przeciw monarchii. Co do samych aresztowań nie można dziś powiedzieć o wiele więcej nad to, co podał do wiadomości sejmu Dr. Derenczin w odpowiedzi na interpelacyę Suboticza. Wiadomość o aresztowaniu Prota Begowicza w Karlstadt potwierdza się, ale była o 48 godzin przedwczesną, choć uwierzyły jej nawet koła rządowe. Czy nastąpią dalsze aresztowania, o tem nic nie można na razie powiedzieć, gdyż kompetentne koła trzymają całą sprawę w ścisłej dyskrecyi.

— *Pester Lloyd* donosi, że Porta z własnej inicyatywy oświadczyła gotowość do udzielenia zupełnej satysfakcyi za naruszenie granicy austryackiej i do użycia środków zaradczych przeciw powtórzeniu takich nadużyć.

Serbia.

Wiedeński *Messager de Vienne* zamieścił temi dniami pismo — które nazwał „dokumentem, dochodzącym go wprost z bardzo wysokiego źródła słowiańskiego“. Pismo to przedstawia antirosyjską stronę powstania Słowian południowych, która dotychczas, o ile wiemy, nie zabierała jeszcze głosu w manifestacyach, a przeto zasługuje na uwagę, choćby była objawem szczupłego koła i napisaną była więcej dla Europy niż dla rusaliów. Pismo to brzmi jak następuje:

„Nie ma z pewnością błędu bardziej rozpowszechnionego a grubszego jak przypisywanie obecnego powstania ludów słowiańskich państwa ottomańskiego, obcym wpływom mianowicie rosyjskim. Mieszkańcy Bośni i Hercegowiny chwycili za broń, by zrzucić wiekowe i znienawidzone jarzmo; współrodacy ich Serbowie i Czarnogórcy nie wahali się pospieszyć im na pomoc, ale przyczyny, które spowodowały pierwszych do powstania, a drugich do wdania się w wiadome dokładnie wszystkim bezstronnym znawcom położenie, a których nie będziemy rozbierali, są często wewnętrzne i miejscowe i nie dadzą się inaczej oznaczyć, bez obrażenia ludzi, którzy walczą w naszych oczach i kosztem krwi własnej nabywają prawa do szacunku i zaufania. Jakto! Czy można zaprzeczyć wszelkiej samodzielności ludom wojowniczym, dzielnym i pełnym gorącej miłości ojczyzny i wolności, którą gdzieindziej wyższa cywilizacya i dobrobyt materyalny, zbyt wyłącznie rozwinięty niekiedy osłabia, a dla której świątynią i ołtarzem są jeszcze dziewicze lasy i niedostępne skały? Jakto! więc charaktery proste, twarde i lite, u których abnegacya zwyczajem, poświęcenie obowiązkiem, nienawiść cudzoziemca nieprzyzwyciężonym instynktem, wolność religia, nakoniec śmierć najwyższym szczytem prześcigającym góry ich, z którego już nie schodzi, ale zkąd panuje się umierając dla ojczyzny nad wszystkiemi wyżynami tego świata? czyż podobne charaktery potrzebowałaby żebrać w Petersburgu ducha niepodległości i iskry zapalającej umysły? Nie zaprawdę; i owszem, twierdzimy na pewnych podstawach, iż ks. Gorczakow oświadczył w roku zeszłym ks. Milanowi, że Rosya nie jest jeszcze gotową, że dopiero za trzy lata może liczyć na zdobycie Konstantynopola, i że dopiero wtenczas wezwie Słowian południowych do zatknięcia krzyża greckiego na kopule św. Zofii — a jednak Serbia przeszła Rubikon pod własną odpowiedzialnością. Prawda, że nie zbywało im zachęty, ani prywatnej pomocy Rosyan, tak powstańcom, jak Serbom i Czarnogórcom. Przyznajemy to chętnie, i nie będziemy się wcale zapuszczać, w rozbiór mniej lub więcej czystych i bezinteresownych pobudek tych demonstracyj, których główną może wadą jest, iż rzucają fałszywe światło na ruch słowiański i kompromitują go w oczach Europy; utrzymujemy tylko, że demonstracye te nie mogły stworzyć tego ruchu, że były niedostatecznemi aby wywołać powstanie poddanych Porty, a lenników jej do wdania się skłonić; utrzymujemy, że jeźli pewne pozory są nieszczęściem, a pewne sympatye, brzemieniem krępującem bardzo, Słowianie południowi, w swojem położeniu krytycznem nie mogli wybierać sprzymierzeńców, tak samo jak tonący niema wolności wybierania sobie deski zbawienia. Czyż mogli oni, bez narażenia się na niebezpieczeństwo, i bez narażenia się na zarzut odmówić przyjęcia jednego nawet rubla, jednego karabinu, jednego przymilenia Czernajewa albo Keufmanna. Rosyanie, niosąc pomoc Słowianom południowym, pracują nad własną wolnością i nad obaleniem, gnębiącego ich despotyzmu. Wolność jest zaraźliwą i nie można niszczyć obcej pomocy w drugich, panującego w własnym kraju. Rosyanie niosąc pomoc innemu ludowi walczącemu za wolność, tem samem wstrząsają gwałtownie posadami caryzmu i pracują nad jego wcześniejszem czy późniejszem obaleniem. Jest to nagroda, którą opatrzność wymierza za wszelki czyn szlachetny. Polacy pisali w r. 1831 na swych chorągwiach: „Za waszą i naszą wolność“, słowa te choć niewyraźnie, przemawiają i do Rosyi, będąc wypisane i teraz na chorągwiach serbskich, czarnogórskich, bośniackich i bułgarskich.

Gdzież południowy Słowianin, któryby życzył sobie w tej chwili nawet za cenę zwycięstwa zostać poddanym cara rosyjskiego? Gdzież ten, coby pragnął zrzucić jarzmo Sułtana na to tylko, by zmienić je na jarzmo Cara? Możemy przyjmować od Rosyi pomoc, broń, pieniądze, ochotników, ale nie przyjmiemy nigdy jej narodowości, jej języka, jej panowania, jej jednowładztwa, jej knuta. Wolelibyśmy w takim razie rząd turecki daleko słabszy, bar-

---

Część literacko-artystyczna.

GNIAZDO SZLACHECKIE

POWIEŚĆ

Iwana Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

XIX.

Mały domek do którego przybył Ławrecki, a w którym dwa lata temu umarła ciotka jego Glafira Pietrowna, był zbudowany w przeszłym wieku z dobrego sosnowego drzewa; zdawał się bardzo starym, jednak mógł śmiało stać jeszcze z lat pięćdziesiąt i więcej. Ławrecki obszedł wszystkie pokoje z wielkim przestrachem much siedzących na oknach, kazał okna wszystkie pootwierać gdyż te od śmierci Glafiry Pietrowny, otwierane nie były. Wszystko zostało po dawnemu, meble z zużytemi obiciami przypominały czasy carowej Katarzyny. Przy oknie stał fotel z wysokiemi poręczami, w którem pod koniec życia siadywała przeszła właścicielka tego domu; na ścianie wisiał portret dziada Ławreckiego Andrzeja Fiedora, którego twarz ledwie się odbijała od ciemnego tła; u stóp portretu wisiał wieniec z nieśmiertelników; gdy się przed nim nowy gospodarz zatrzymał, staruszek oprowadzający go rzekł:

— Sama Glafira Pietrowna go tu powiesiła.

W sypialnym pokoju stało wysokie, wązkie łóżko pokryte firankami w pasy, na ścianie wisiał obraz Matki Boskiej, ten sam, do którego umierająca osamotniona staruszka skrzepłe usta po raz ostatni przycisnęła. Gotowalnia z mahoniu, żółtym bronzem wykładana, z krzywem lusterkiem w poczernionych, złoconych ramach stała przy oknie.

Za lokajem Ławreckiego wyszedł stary Antoni dla umieszczenia koni, a natomiast weszła staruszka wieku Antoniego, z trzęsącą się głową i pocałowawszy w rękę Ławreckiego, stanęła przy drzwiach, czekając rozkazu. Ławrecki nie mógł sobie przypomnieć jak się nazywała i nie pamiętał nawet, czy ją kiedy w życiu swem widział. Nareszcie się pokazało, że była to Apraksya, że czterdzieści lat temu Glafira Pietrowna kazała jej być kurniczką i zamieszkać przy dworze, gdzie odtąd bez przerwy zostawała w służbie.

Ławrecki obejrzawszy dom, wyszedł do ogrodu, który mu wiele sprawił przyjemności. Cały był zarósł chwastami, natomiast drzewa były śliczne, dawały przyjemny cień, osobliwie lipy stuletnie. Ogród kończył się niewielkim stawem, przeważnie zarosłym trzciną. Ślady ludzkie nader prędko się zacierają, i sadyba Glafiry Pietrowny nie powiem, żeby zdziczała zupełnie, ale zdawała się jakby uśpiona, jak wogóle natura tam, gdzie się jej niespokojny duch ludzki nie dotknie.

Fiedor Iwanowicz przeszedł się także po wsi: kobiety patrzyły nań z po za drzwi izb, chłopy z daleka nisko się kłaniali, dzieci uciekały, a psy szczekały monotonnie. Nakoniec jeść mu się zachciało, ale usługa, kucharz i zapasy kuchenne dopiero miały przybyć z Ławryk wieczorem; musiał się więc udać po posiłek do Antoniego. Ten niebawem się zajął przygotowaniem obiadu dla swego pana, złapał i zarżnął starą kurę, Apraksya ją oskubała, obmyła kilkakrotnie, włożyła do garnka i ugotowała. Antoni zaś tymczasem stół nakrył, postawił solniczkę z sczerniałego, frażetowskiego srebra, stare wytarte talerze, i powiedziawszy panu, że obiad gotów, sam stanął za jego krzesłem, obwinąwszy prawą rękę białą serwetą. Wiał od niego zapach starości, drzewo cyprysowe przypominający. Ławrecki zjadł rosół i kawał starej kury twardej, potem zapytał, czy nie może mieć herbaty?

— W tej chwili — odpowiedział Antoni i dotrzymał słowa.

Wyszukał gdzieś resztki herbaty, kilkanaście drobnych kawałków cukru, nastawił szybko samowar i podał herbatę Ławreckiemu w tej samej filiżance, z której w dzieciństwie pijał, a na której byli wymalowani karciarze. Wieczorem przybyła służba z zapasami. Ławrecki nie chciał spać w pokoju swej ciotki, kazał posłać w salonie, lecz długo zasnąć nie mógł, jak to się zwykle trafia w miejscu, do którego się nie przywykło, a przytem myśli o przeszłych czasach sen przerywały; nareszcie nakrył się z głową i zasnął. Najdłużej nie spali Antoni i Apraksya, coś szeptali do siebie, kiwając głowami, wydziwić się nie mogli, że pan ich, mając tak piękny dwór w Ławrykach, u nich zamieszkał; nie wiedzieli oni, że sama myśl o Ławrykach była mu wstrętną. Pogadawszy tak do późnej nocy, rozeszli się. Antoni poszedł do lamusa, gdzie uderzył kilkakrotnie w ścianę, dając hasło że czuwa, i położywszy się przy drzwiach lamusowych, nie przykrywszy nawet niczem swej siwej głowy, zasnął spokojnie.

XX.

Nazajutrz Ławrecki wstał dość wcześnie, pogadał chwilę z rządzcą folwarku, powróciwszy zasiadł przy oknie i pogrążył się w myślach. „Ot, do jakiego stanu doszedłem!“ pomyślał sobie. Tak siedział, nie ruszając się, przysłuchiwał się monotonnej ciszy wiejskiej, niekiedy zaledwie przerywanej głucho dochodzącemi dźwiękami jakiemiś. Tam gdzieś za burzanami słychać jakąś piosenkę, cieniutkim głosem nuconą, przy akompaniamencie komara; głos ludzki zamilkł, a komar dalej brzęczał monotonnie — tu słychać brzęk much, owdzie kogut na wsi zapiał schrypłym głosem, tam znowu zaturkotał wóz na drodze, zaskrzypiały otwierające się wrota. „Czego chcesz?“ — dał się słyszeć głos kobiecy, i znowu cicho, wiatr nawet liściami nie porusza, jaskółki tylko nisko przelatują po nad ziemią i równy, spokojny ich lot pomimowolnie wywołuje smutne dumy. — „Tu się nareszcie oparłem — pomyślał Ławrecki — tutaj życie spokojnie i powoli przejdzie, i ten tylko może być szczęśliwy, kto zdala od ludzi szuka spokoju. Najlepsze dni życia mojego sterałem na miłości, niechże mnie tu spokój i monotonia wsi wyleczą, niech przygotują do walki z życiem, do pracy dla dobra kraju mego. I znowu się przysłuchiwał ciszy i niby się niczego nie spodziewał, to znowu wyglądał czegoś. Spokój otaczał ze wszech stron, słońce się spokojnie przesuwało po błękitnem niebie, przesuwały się również po niem i obłoki, zda się jakby wiedziały, dokąd dążą i po co idą. W innem miejscu na świecie w tym czasie wszystko kipiało, jak wody wzburzonego jeziora. Ławrecki nie mógł się oderwać od swych myśli, przeszłość topniała powoli w jego sercu, jak śnieg pod słońca promieniami — i rzecz dziwna, nigdy nie czuł on tak głęboko, tak mocno, jak w tej chwili przywiązania i miłości do gniazda rodzinnego.

XXI.

Dwa tygodnie czasu zabrało Ławreckiemu urządzenie nowego mieszkania. Oczyścić kazał dziedziniec, ogród, meble wygodne z Ławryk sprowadzić, piwnicę swoją dobremi winami napełnić, słowem urządzić dobrze i z komfortem. Nie widywał nikogo, ale się też i nie nudził, oddany szczerze gospodarstwu, dużo jeździł konno, wieczorami czytywał. Lubił słuchać opowiadań starego Antoniego, często z zapaloną fajką i filiżanką herbaty siadał przy oknie, a wtedy Antoni zaczynał prawić mu o starych dziejach, o tych błogosławionych czasach, kiedyto sprzedawano owies, żyto nie na miarę, lecz na duże worki, po parę kopiejek, kiedy cała okolica aż pod samo miasto pokryta była lasami, a teraz, skarżył się starzec, porąbali, i poorali pola tak, aż żal patrzeć. Opowiadał dalej także o Glafirze Pietrownie o jej rozumie, oszczędności, mówił tylko, że jakiś młody sąsiad często do niej przyjeżdżał, że go z początku dobrze przyjmowała, ubierała się na jego przyjęcie nawet, w nową suknię, i czepek strojny; ale raz kiedy niedyskretnie ją zapytał czy posiada kapitały, rozgniewała się i niekazała go więcej przyjmować. Prawił oraz Antoni, że przed śmiercią wydała rozkaz ażeby to wszystko co po niej zostanie wręczono Fiedorowi Iwanowiczowi. I rzeczywiście, Ławrecki zastał wszystko, co ona zostawiła, co należało do ciotki jego, nawet starą suknią i czepiec o których już wspomniał Antoni, były nie tknięte. Spodziewał się on także znaleść, mnóstwo ciekawych książek i dokumentów, tyczących się jego rodziny, ale na tem się zawiódł. Znalazł tylko kilka starych kalendarzy, i książkę dobrze mu znaną z czasów dziecięcych. Symbole i emblematy, które mu żywo przypomniały dawną przeszłość. W szufladzie bióra był pakiet zapieczętowany lakiem czarnym, w którym Ławrecki znalazł portrety swoich rodziców. Antoni wspomniał mu także o jego dziadku, o budowie pałacu w Ławrykach, o administracyi tym majątkiem przez Glafirę Pietrowną. Ławrecki zapytał go; — czy to prawda, że moją ciotkę nazywali czarownicą?

Rzeczywiście tak było; ale stary sługa, najenergiczniej temu zaprzeczał. Rozgadawszy się pewnego razu, Antoni spytał Ławreckiego i — gdzież jest teraz nasza Pani, czy do domu nie wróci?

— „Ja się z nią rozwiodłem“, niechętnie odpowiedział Ławrecki, więcej mi o niej nie wspominaj.

Starzec ciężko westchnął.

Przesiedziawszy trzy tygodnie na wsi, Ławrecki konno pojechał do O. odwiedzić Kalitynów, i cały wieczór u nich przepędził. Zastał tam Lema, który mu się bardzo podobał. Lubo Fiedor Iwanowicz, nie grał na żadnym instrumencie, jednakowoż muzykę lubił bardzo, i znał się na niej. Panszyna tego wieczora u Kalitynów nie było, gubernator wysłał go na prowincyę w jakimś służbowym interesie. Liza grała sama i grała doskonale. Lem się ożywił, i zwinąwszy nóty w trąbkę takt nią wybijał. Marya Dmitryjewna z początku się śmiała patrząc nań, potem, poszła do swoich pokojów. Bethowen jak mówiła, nadto jej nerwy rozdrażniał. Po północy, Ławrecki odprowadził Lema do mieszkania, i tam został do trzeciej z rana; Lem był dziwnie ożywiony, zgięta jego postać wyprostowała się, oczy świeciły, włosy nawet na czole się podniosły, mówił z zapałem o sztuce, o sobie dużo opowiadał. Odmiana w nim zaszła z tego powodu, że znalazł przecie kogoś co się nim zainteresował. Ławrecki z ciekawością wypytywał się o jego utworach, o muzyce, o nim samym, a to się Lemowi tak rzadko zdarzało. Starzec tak był z Ławreckiego szczęśliwy, że mu nawet swe kompozycye pokazał, zagrał kilka kawałków, a co więcej zaśpiewał na pół zamarłym swym głosem balladę Szyllera, Fridolin przezeń ułożoną. Ławrecki chwalił wszystko, prosił o powtórzenie niektórych zwrotów a odjeżdżając zaprosił go do siebie na czas pewien. Lem się z radością zgodził, ale wyprowadziwszy Ławreckiego na ganek, owiany chłodnym wiatrem z chwilowego zapału ostygał, opuścił głowę, i jakby winowajca powlókł się do swego sypialnego pokoju, a kładąc się na twarde i krótkie łóżko powtarzał: *Ich bin wohl nicht klug.*

Gdy Ławrecki, przybył kilka dni później, aby go zabrać na wieś, Lem chciał udawać chorego i tem

dziej tolerancki, a przeto mniej niebezpieczny. Tak oswobodzenie Bułgarów, Bośniaków, Hercegowińców, Albańczyków i wogóle wszystkich Słowian pod jarzmem muzułmańskiem, zupełna niezawisłość Serbów musi stać się i dla Rosyi zorzą rządów konstytucyjnych europejskich, a dla Polaków początkiem ich oswobodzenia. Polacy nie znają nas i są względem nas nadzwyczaj niesprawiedliwemi. Słowianie południowi nie pragną bynajmniej, jak o nich głoszą, rozszerzenia panowania Rosyi i uwiecznienia niewoli Polski; owszem, jest to ich gorącem życzeniem, by skruszyła swe pęta i mają nadzieję, że stawszy się sami znowu wielkim narodem wcześniej czy później, przyczynią się do tego. Nie mogliby oni ścierpić ucisku jednego narodu przez inny naród słowiański, lub przez taki, co się słowiańskim mieni, jak dziś niepobłażają uciskowi Bułgarów przez Turków, jak nie są obojętnemi na widok Chorwatów, gnębionych przez Madiarów.

Słowianie południowi nie są bynajmniej wrogami Austryi, nie pragną ani jej osłabienia ani jej upadku; chcą tylko, aby dała równy udział w wolności ludom składającym ją.

Europa liberalna powinna się więc pozbyć niesłusznych obaw i nieufności, a widzieć w Serbach, Czarnogórcach i wszystkich Słowianach południowych, nie podporę Rosyi i przednią straż caryzmu, ale bojowników wolności, wyciągających bratnie ręce do wszystkich wolnych ludów Europy i gotowych, gdy staną się wolnymi, spieszyć na pomoc wszystkim uciemiężonym. Jeżeli autokracya rosyjska wyzyskuje nasze boleści narodowe, nasze szlachetne popędy i krew naszą, jeśli liczy na oswobodzenie Słowian południowych z niewoli półksiężyca, aby zrobić z nich narzędzie i narzucić Europie swoją nietolerancyę religijną, polityczny system, nie słowiański lecz tatarski, myli się wielce i nie możemy lepiej na jej oczekiwanie odpowiedzieć, jak niosąc kiedyś pomoc jej niewolnikom, a naszym braciom, do wyzwolenia się.

Turcya.

„Agonia Sułtana, niedołęztwo domniemanych następców jego, intrygi i waśnie między doradcami Porty, konspiracye i zupełny brak pieniędzy...“ W tych słowach *St. Pietierburskija Wiedomosti* z d. 30 lipca (11 sierpnia) określają obecny stan Turcyi dodając, że „wszystko to stanowi obraz bardzo ponury, nierozjaśniający się bynajmniéj blaskiem ostatnich zwycięztw nad Serbami, które jednak podnoszą zarozumiałość turecką do najwyższego stopnia.“ Następnie dziennik nietai już, że dyplomacya europejska zaczyna pracować nad ukończeniem wojny serbsko-tureckiéj i że gabinet petersburski szczególnie stara się o pokój, bo krążą pogłoski, jakoby ks. Gorczakow przez posła rosyjskiego w Anglii hr. Szuwałowa oświadczył gabinetowi St. James, że Rosya pragnie jedynie polepszenia losu Słowian południowych i dla tego pragnie zbliżyć się z Anglią. Plan zaś kanclerza rosyjskiego zawiera się jakoby w tem, aby zaproponować Porcie „pomoc państw europejskich“ dla urzeczywistnienia reform, wskazanych w nocie hr. Andrassego; i w tym celu do każdéj prowincyi tureckiéj z ludnością mięszaną ma być wyznaczoną komisya, złożona z reprezentantów Porty i umocowanych państw europejskich. „Nie ręczymy za autentyczność powyższych wieści, mówi daléj dziennik petersburski, i nieprzestajemy wątpić o wszystkich środkach paliatywnych, które nietylko nie są w stanie usunąć złego, już istniejącego, lecz owszem mogą sprowadzić nowe jeszcze gorsze *skutki*, ponieważ w Turcyi coraz więcéj dostrzegać się dają symptomata dowodzące zbliżania się ostatecznéj katastrofy.“ I rozwija ten groźny obraz w sposób następny: Paszowie odmawiają posłuszeństwa firmanom na téj zasadzie, że teraz Sułtan nie rządzi i że administracya nie jest obowiązaną poddawać się rozkazom w. wezyra, rządzącego państwem wedle własnéj, chwilowéj fantazyi; dziś utrzymują, że Porta ma jakieś wielkie zamiary, które wstrząsną posadami świota, jutro, że niczego bardziéj niepragnie nad zawarcie pokoju, upatrując w każdym dniu zwłoki nowe niebezpieczeństwo; z jednéj strony głównodowodzący Abdul-Kerim pasza odbiera rozkazy, aby bezlitości uśmierzał powstanie, wziął Belgrad, nałożył kontrybucyę pieniężną i nie przystawał pod żadnym warunkiem na zawieszenie broni; z drugiéj zaś strony program Midata paszy opiewa, że jeśli Serbia i Czarnogóra zechcą traktować o pokój, ten przyjętym będzie bezwarunkowo, jeżeli tylko nienastąpi obca interwencya. Takie dziwne sprzeczności tem się objaśnić dają, że ludzie, rządzący dziś losami Turcyi, mają każdy z osobna swoją własną politykę, swój program i swój pogląd na rzeczy. W. wezyr mówi co innego, prezes rady stanu robi znów co innego, a minister spraw zewnętrznych pisze co innego jeszcze, zupełnie nie pytając o zdanie pierwszego, ani o zamiary drugiego. Słowem w sferach rządowych panuje zupełny zamęt, bo władza sułtańska nieistnieje faktycznie a o solidarności ministrów ani mowy niema.“ Z tak przedstawionego przez siebie stanu rzeczy gazeta petersburska wyprowadza nareszcie wnioski, zadając sobie pytanie: czy zachowanie *status quo* w Turcyi ma jakiekolwiek widoki, gdyby nawet wojskom tureckim udało się dyktować Serbom w Belgradzie warunki pokoju? I odpowiada: „Zdaniem naszem Turcya powinna się obawiać skutków swoich zwycięstw jeszcze bardziéj, niż rezultatów swych porażek, ponieważ zwycięstwa, oddadzą ją w ręce partyi staroturecki éj, która niezgodzi się nigdy na żadne reformy, więc sprowadzi interwencyą europejską. Dla Anglii, odgrywającéj rolę opiekunki Turcyi, zwycięstwa jéj, spowodowane potęgą fanatyzmmu, staną się źródłem bardzo ważnych trudności. Z jednéj strony bowiem Europa domagać się będzie przeprowadzenia reform, czemu Anglia nie będzie w stanie zapobiedz, z drugiéj zaś Porta, w obawie ogólnego powstania Muzułmanów, żadnych reform nieprzeprowadzi u siebie nigdy. Musi więc w każdym razie przyjść do interwencyi europejskiéj. Dla tego też mamy przekonanie niezachwiane, że sprawa słowiańska koniec końców tryumfować będzie. Niech Turcy, upojeni pomyślnością chwilową, dopuszczają się wszelkich nadużyć i okrucieństw, drogo oni zapłacą za to, bo ich tryumf zmieni się wkrótce z ostateczną zagubą panowania mahometańskiego w Europie!“

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Gdy tak główna armia turecka nad Timokiem jak i korpus pozostawiony na jej lewem skrzydle w obozie oszańcowanym pod Niżem, stoją od dwunastu dni nieruchomie prawie i bezczynnie — armia serbska zająwszy silne stanowiska na linii obronnej nad Morawą bułgarską od Aleksinaczu do Czupryi i zachowująca się przez ten czas odpornie, rozpoczęła w tych dniach ostatnich zaczepne, wprawdzie bardzo drobne ruchy z prawego swego skrzydła, posuwając z pod umocnionego Aleksinacza małe oddziały ku Niżowi, które uderzają na przednie straże korpusu tureckiego tam stojącego. Utarczki te przed Niżem są dotychczas małoznaczące. Lecz gdyby wojska serbskie mogły z tego prawego skrzydła, z pod Aleksinaczu uderzyć pomyślnie na korpus turecki stojący w szańcach pod Niżem, zdala od głównej armii tureckiej nad Timokiem rozstawionej, zagroziłyby bokowi i tyłom tej armii oraz jej związkom z Sofią. W razie, gdyby to zaczepne działanie pomyślnie się rozwinęło, mogliby Serbowie przerwać tę główną drogę związkową z Niżu przez Sofię w głąb Turcyi ku Konstantynopolowi; wówczas armia turecka musiałaby się oprzeć o Widdyń i twierdze naddunajskie, a jej związki z zresztą państwa tureckiego ograniczone byłyby do drogi wodnej Dunajem.

Jakkolwiek te zaczepne ruchy z prawego skrzydła serbskiego z pod Aleksinacza ku Niżowi są małoznaczące i wieści telegraficzne donoszą nam tylko o małych utarczkach staczanych tam między oddziałami serbskiemi, a przednimi strażami korpusu tureckiego, jednak wiadomości te niepokoją sprzyjające Turcyi dzienniki wiedeńskie i budzą obawę w Konstantynopolu, chociaż niedawno usiłowali przekonać Europę, że klęską wojsk serbskich nad Timokiem, wojna serbsko-turecka jest już prawie zakończoną. Gniewa *N. fr. Presse* i dygnitarzy w Stambule nieczynność armii tureckiej nad Timokiem, nieczynność po części przymusowa, gdyż bardzo trudnem jest dalsze jej działanie zaczepne przeciw wojskom serbskim zajmującym obronną linię nad Morawą, jak to kilkakrotnie wskazywaliśmy. Przyznają oni, że teraźniejsze stanowiska wójsk serbskich są silne. *N. fr. Presse* sama zaprzecza doniesieniom, jakoby wojska tureckie zajęły Kłodawę nad Dunajem i Milanowacz; gniewa się, że tę wiadomość puszczono z Belgradu; bo zapomniała widać, że tę wiadomość skomponowali jej właśni korespondenci z Widdynia i Belgradu, a jej strategicy posuwali już nawet armię turecką z Kłodawy i Milanowacza wprost na Belgrad przez góry i jary.

Lecz wyjaśnił się stan rzeczy. Według telegramów z Turn-Sewerin, miasta leżącego na rumuńskim brzegu Dunaju naprzeciw Kłodawy, nie dotarli dotąd bynajmniej Turcy do Kłodawy, i zawijają jak zwykle, do tamecznej przystani austryackie parowce towarzystwa żeglugi dunajskiej, a pasażerowie nie widzieli tam wójsk tureckich. Wprawdzie oddział korpusu Osmana paszy, dotarłszy do Nikotynu, rzucił popłoch po serbskim brzegu Dunaju aż do Kłodawy, jak to wówczas pisaliśmy, a serbska ludność tego miasta uciekła na rumuński brzeg Dunaju do Turn Sewerin; lecz teraz powraca już do Kłodawy, widząc, że Turcy nie posuwają się na drodze Nikotyńskiej i najdalej wysunięty na ich prawem skrzydle oddział Achmeda beja 4000 żołnierzy liczący, stoi nieporuszony w Ragotynie.

Według telegraficznych wieści, (gdyż dokładnych wiadomości nie ma), rozłożenie armii tureckiej nad Timokiem miało być 12go t. m. następujące: Przegląd zaczynamy od prawego skrzydła. Na krańcu tego prawego skrzydła stał w Ragotynie niedaleko Nikotynu wyżej wspomniony oddział Achmeda beja, należący do korpusu Osmana paszy. Główna siła tego korpusu 14 000 żołnierzy w Zajcarze, gdzie była zarazem główna kwatera Osmana paszy. Przednie straże tego korpusu dotarły wąwozami prowadzącemi od Zajcaru ku Paraczynowi aż do Planinicy, a według niektórych wieści, aż do Boliwac; lecz tam zagradza im drogę 20-tysięczny korpus Leszanina, zajmujący bardzo silne stanowisko, prawdziwą twierdzę zbudowaną przez naturę, której prawie niepodobna zdobyć z frontu, a trudno obejść wyjąwszy bardzo odległemi dróżynami górskiemi. Dalej ku lewemu stoi w dolinie Timoku jazda Hassana paszy, rozłożona wzdłuż tej rzeki w Grelianie i Wratarnicy; łączy ona korpus Osmana z korpusem Achmeda Ejuba paszy stojący podobno jeszcze w Kniazewaczu. Przednia straż Achmeda wysunięta w wąwozy prowadzące z Kniazewacza ku Bani, ściera się pod Skrobanicą z czołem korpusu Chorwatowicza, który zajmuje i broni tych wąwozów. —

Na południowo-zachodniej linii bojowej przed Sienicą i Nowym Bazarem, stoczył 15go sierpnia dowodzący tam korpusem serbskim Czolak-Anticz kilkogodzinny krwawy bój pod Jankową Klisurą z 5000 korpusem Turków, którzy uderzyli na niego. Telegram z Belgradu, który niżej podajemy, mówi, że Anticz odparł Turków i utrzymał się na swem stanowisku. Jakikolwiek był rezultat boju, samo miejsce w którem był stoczony pod Klisurą jeszcze przed granicą serbską na terytoryum tureckiem, dowodzi, jak mylnemi były wiadomości z źródła tureckiego, które Czolak Anticzowi nakazały się cofnąć w głąb Serbii przed posuwającym się aż pod Kruszewacz korpusem tureckim. — Na zachodniej linii bojowej nad Driną zaszła znów jakaś mała utarczka między patrolami serbskiemi a tureckiemi w okolicy Bieliny.

— Donieśliśmy już dawniej o pogwałceniu terytoryum austryackiego przez oddział 400 żołnierzy tureckich, który ścigając gromadę powstańców, przekroczył granicę austryacką pod Starem Siołem, spalił kilkanaście domów tej wsi chorwackiej na ziemi austryackiej i zamienił nawet kilkadziesiąt strzałów z oddziałem żołnierzy austryackich, wzywającym go do opuszczenia terytoryum austryackiego. Wypadek ten stał się na granicy zachodnio północnego narożnika Chorwacyi tureckiej, w chorwackim powiecie Glina, nad rzeką Glinicą. Półurzędowa *Politische Correspondenz* z 16go podaje następujący szczegółowy opis tego wypadku:

„Dnia 7 t. m. popołudniu o 1ej godzinie usłyszano w Starem Siole odgłos strzałów dochodzący od tureckiej granicy. Wkrótce ujrzano powstańców walczących z Turkami na wzgórzach Wuciaku powyżej Starego Sioła już na ziemi austryackiej. Powstańcy odparli Turków, lecz ci wzmocnieni powrócili w 400 zbrojnych, z których trzecia część jeźdzców i zbliżali się półkolem do Starego Sioła. Powstańcy zabrali byli Turkom jakiś transport żywności, a Turcy w mniemaniu, iż powstańcy schronili się do Starego Sioła, otrzymawszy posiłki, ruszyli tu w pogoń za nimi. Tymczasem istotnie powstańcy ze wzgórzy Wuciak pokrytych krzakami zwrócili się w bok do lasu Orłowa, tak, iż Turcy nienapotkali ich ciągnąc ku Staremu Siołowi. Mieszkańcy tej wsi (chorwackiej w Austryi) ujrzawszy zbliżających się Turków, uciekli ku Topusku (miasteczku położonemu za Glinicą na drodze do Gliny). Turcy zażądawszy napróżno od nadgranicznej straży celnej, aby im oddano owce zabrane przez powstańców, wdarli się do opuszczonej właśnie przez mieszkańców południowej części Starego Sioła, zrabowali kilka domów i zapalili takowe. Okazało się teraz, iż zrabowali istotnie 12 domów a spalili 6 z nich wraz z gospodarczemi zabudowaniami. Podczas tego mały oddział żołnierzy austryackich złożony z 15 ludzi pod dowództwem porucznika Twerik nadszedł z Starego Obłaju w chwili, gdy paliły się już trzy najbliższe granicy domy, a kilku Turków podpalało dom, w którym znajdowała się poprzednio kwatera oficera straży granicznej, oddalony o $^3/_4$ mili od granicy. Podpalacze ci uciekli, a patrol austryacki dał do nich ognia, na który odpowiedzieli także strzałami Turcy. Zawiązała się kwadrans trwająca utarczka ogniowa, podczas której druga część oddziału tureckiego spaliła jeszcze trzy domy w Starem Siole. W tej chwili otrzymał porucznik Twerik posiłki z Topusko. Natychmiast pół kompanii ruszyło przeciwko Turkom, lecz ci cofnęli się szybko. Podczas potyczki dano ze strony austryackiej 89 strzałów, 4 Turków zostało ranionych, lecz ich zabrali ich towarzysze, z naszej strony jeden żołnierz pograniczny został ciężko raniony w nogę. Władza polityczna stara się ocenić szkodę zrządzoną tym napadem; lecz zadania tego jeszcze nie skończyła, gdyż mieszkańcy Starego Sioła nie powrócili jeszcze do swych domów.“—

Wiemy teraz z listów korespondentów z obozu tureckiego, jak użyli Turcy dwunastodniowego okresu bezczynności, po opanowaniu linii Timoku. Użyli go na systematyczne zrabowanie i zniszczenie zajętego kraju. Po zwycięstwie, zamiast ścigać nieprzyjaciela, niepozwolić mu zebrać sił i umocnić nowych stanowisk, zajmowali się tylko łupieniem i niszczeniem opanowanego przez nich nadgranicznego pasu Serbii. Opowiadają to korespondenci do dzienników wiedeńskich, jakkolwiek przychylnych Turkom. W innych listach korespondenci opisują potyczki stoczone jeszcze przy przełamaniu linii Timoku przez armię turecką, mianowicie pod Greliane i Prelitą. Podamy tu ważniejsze wyjątki z jednych i drugich opisów.

Korespondent z obozu tureckiego w Zajcarze, do wiedeńskiego *Tagblattu*, w liście z 10 sierpnia pisze co następuje o tem systematyeznem rabowaniu i niszczeniu przez Turków zajętego kawałka Serbii, oraz o wymordowaniu rannych żołnierzy serbskich pozostawionych w Zajcarze:

„Wszystkie wsie, przez które wczoraj i dzisiaj przejeżdżałem, przedstawiają smutny obraz spustoszenia. Wprawdzie seraskier wydał rozkaz, aby nie palono żadnego domu i wsi bez potrzeby; lecz ten wyraz „bez potrzeby“ bardzo elastyczny, różnie tłumaczyli sobie baszybozuki, którzy wszystko niszczą i palą czego zabrać nie mogą. Systematyczne rabowanie, przybrało największe rozmiary w Zajcarze i jego okolicy. Jak tylko rozbiegła się wieść, iż wojska serbskie opuściły Zajcar, powstało wielkie poruszenie w ludności tureckiej nadgranicznych miast, w Widdynie, Adlii i t. d. Kupcy zamknęli sklepy, rzemieślnicy porzucili warsztaty, wszyscy pochwycili broń jaką mieli pod ręką, a przynajmniej przypasali szable, zaprzęgli wozy własne lub najęte i ruszyli ku granicy serbskiej ku Zajcarowi na rabunek t. j. na *jama*, jak nazywają Turcy wyprawę po łupy. Często pięciu lub sześciu przyjaciół najęło jeden wóz; lecz gdy po powrocie przyszło do podziału łupami przywiezionemi, powstawały krwawe między stowarzyszonemi spory. Żandarmerya i obozowa policya turecka przyglądała się spokojnie tym wyprawom ludności tureckiej na rabunek i samejze łupiezy, otrzymawszy datek czyli *bakczysz* od rabujących. Gdy później dowódzca turecki dla utrzymania jakiegośkolwiek bądź ładu w wojsku, zakazał puszczać do obozu tych tłumów rabusiów, zatrzymywani twierdzili, ze są ochotnikami śpieszącymi walczyć pod sztandarami proroka przeciwko niewiernym. To pospolite ruszenie rabusiów niosło tylko pomoc armii w systematycznem łupieniu i zniszczeniu kraju; główne pod tym względem zadanie spełniały wojska nieregularne.

„Z początku dowódzca korpusu Osman pasza miał zamiar oszczędzać własność prywatną, lecz namowy podkomendnego Ali paszy, prostego rębacza, nieumiejącego nawet czytać, spowodowały zmianę rozkazów i własność mieszkańców Zajcaru oddano na łup żołnierstwu. Dowódzcy baczyli tylko, aby przy podziale łupów nie powstawały między żołnierzami krwawe starcia. Sam Ali pasza zabrał mnóstwo mebli z kilku domów w Zajczarze i natychmiast na wozach wojskowych wyprawił je do poblizkiego Widdynu, ztąd Dunajem przesłane zostały na koszt rządu do Ruszczuku, siedziby Alego. Także Fazli pasza kradł i rabował jak kruk, lecz zrabowanych rzeczy nie posyłał do swego pałacu, ale sprzedawał na miejscu lub w Widdyniu. Osman pasza i wykształceni oficerowie jego sztabu, patrzyli z pogardą na rabujących, lecz nie przeszkadzali rabunkowi; nie przywłaszczyli sobie żadnej rzeczy, ale nie bronili własności biednych mieszkańców Zajcaru. Wobec takiego postępowania, szyderstwem jest prawie odezwa wydana przez Osmana paszę, ogłaszająca, iż Turcya prowadzi wojnę przeciwko księciu Milanowi i jego ministrom, lecz nie przeciwko spokojnej ludności serbskiej, która może pozostać w swych domach, on zaś, Osman pasza jest dość silny, aby ją zasłonić od gwałtu. Wymownem objaśnieniem tej odezwy są zrabowane i spalone wszystkie wsie serbskie, w których jeśli łupiący baszybozucy spotkali jakiego pozostałego przypadkiem mieszkańca zamordowali go bez litości. Drogi wiodące z Zajcaru do Widdyna i Belgradczyku zapchane były wozami, objuczone końmi i mułami, na których żołnierze lub ludność turecka uwozili złupione przedmioty, materye, płótna, skóry, kolonialne towary, meble, książki, sprzęty kościelne i t. d. Sam spotkałem sześciu Turków z Adelii, idących koło naładowanego trzechkonnego wozu; zakupili oni od rabujących baszybozuków sprzęty i bibliotekę z domu doktora medycyny Maskai w Zajcarze i rzeczy te uwozili do Adelii, gdzie je następnie sprzedali.

„Dziś rozbiegła się po mieście straszna wiadomość, iż Assew pasza, tutejszy plackomendant, dał rozkaz wymordowania 257 rannych Serbów, pozostawionych w tutejszym szpitalu przez cofający się korpus Leszanina. Ten nikczemny a straszny mord spełniono podobno dziś przedpołudniem. Przechodzący w pobliżu szpitala słyszeć mieli krzyki mordowanych. Gdy o tym wypadku mówiono plackomendantowi, odpowiedział, że nic nie wie o żadnym ranionym Serbie. Sprawa ta miała się stać w następujący sposób: Mirza bej dowódzca czerkieski miał się zapytać plackomendanta, co należy zrobić z rannymi Serbami, a ten odpowiedział: „Nie potrzebujemy ich wcale“; odpowiedzi téj towarzyszyło znaczące mrugnienie oczami; poczem Mirza bej wszedł z oddziałem swych żołnierzy tylnemi drzwiami do szpitala i w kilkunastu minutach położono kres cierpieniu nieszczęśliwych rannych. Trupy mają pozostać w szpitalu aż do nocy i pod nakryciem jéj ciemności wywiezione być mają na miasto do jarów po północnéj jego stronie. Opowiadają to głośno na ulicach, a gdy zapytałem o to jednego z wyższych oficerów, odpowiedział mi wprost, że nie było w Zajcarze żadnych rannych Serbów, chociaż własnemi oczami widziałem tych nieszczęśliwych leżących w szpitalu tutejszym.“

Chociaż korespondent słyszał z przytoczonemi szczegółami o wymordowaniu ranionych żołnierzy serbskich pozostawionych w Zajcarze, jednak czyn ten jest tak straszny, iż potrzebuje potwierdzenia, aby mu dać wiarę. Daléj korespondent pisze, że jakkolwiek miał od Osmana paszy pozwolenie przebywać przy jego głównéj kwaterze, oświadczył mu 10go sierpnia Fazli pasza, iż musi wrócić do Widdyna, jeżeli nie otrzyma od samego seraskiera szczegółowego pozwolenia na przebywanie w obozie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 sierpnia. Dziś jako w dzień urodzin JCKAp. Mci (d. 18 sierpnia 1830) dały się z rana słyszeć wystrzały działowe oraz muzyka wojskowa grała pobudkę. O godz. 10ej odbyło się na intencyę NPana nabożeństwo w kościele archiprezbiteralnym N. P. Maryi, celebrowane przez biskupa X. Gałeckiego, administratora dyecezyi, na którem znajdowali się reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, władz autonomicznych, instytucyj i korporacyj a równocześnie na Błoniach odprawioną była w obecności wojska msza polowa. Jeszcze wczoraj ze względu na dzisiejszy dzień piątkowy dawał X. biskup Gałecki obiad dla uczczenia urodzin cesarskich, na którym znajdowali się naczelnicy władz i jeneralicya, a wieczorem grały orkiestry wojskowe capstrzyk na rynku z doborowych utworów muzycznych. Dzisiaj w kasynie wojskowem przy plantacyach oficerowie dawali obiad, podczas którego bito z dział; wieczorem zaś ma być pod kopcem Kościuszki zabawa wojskowa, zakończona ogniami sztucznemi.

— Wczoraj lekarze tutejsi żegnali w hotelu „Victoria“ odjeżdżającego stąd do Lwowa na urząd radzcy namiestnictwa i protomedyka, Dra Biesiadeckiego, dotychczas profesora uniwersytetu Jagiellońskiego. Około 40 lekarzy było na tej wieczerzy.

— Stanisław Miko, włościanin z Mnikowa, złożył

---

się wymówić co mu się wcale nie udawało, gdyż Fiedor Iwanowicz bez niego wyjechać nie chciał; dla tego rad nie rad musiał się Lem zdecydować. Najwięcej zobowiązało Lema, iż Ławrecki dla niego umyślnie sprowadził fortepian na wieś. Przed wyjazdem z O. poszli wieczorem do Kalitynów, ale już im tak wesoło nie było, zastali tam bowiem Panszyna, który wiele opowiadał o swojej świeżej ekskursyi do powiatów, śmieszył wszystkich przedrzeźnianiem widzianych tam obywateli z którymi miał interesa. Wszyscy się śmiali oprócz Lema, wcisnąwszy się on w kąt siedział jak mruk z spuszczonemi oczami, i ani słowa przemówić nie chciał, dopiero twarz się jego wypogodziła, gdy Ławrecki wspomniał że pora jechać, i wziąwszy kapelusz żegnał się. Z początku nawet w drodze nie opuszczał Lema humor kwaśny, dopiero wpływ Ławreckiego i ciepłego powietrza swieży zapach zieleni stepowej udobruchały go i sam zaczął rozmowę z Ławreckim.

XXII.

Rozmowa zaczęła się o muzyce, potem o Lizie, i znowu o muzyce. Kiedy Lem mówił o Lizie, zdawało się, że wolniej wymawia wyrazy. Ławrecki zaczął mówić o jego utworach i na wpół żartobliwie obiecał napisać mu libretto.

— Libretto — mówił Lem — to już nie dla mnie, brak mi na starość tej żywości wyobraźni, której potrzeba do napisania opery; ale cobym mógł jeszcze stworzyć, to romans, i bardzo bym chciał do tego ładnych słów. — Zamilkł i długo siedział nieruchomie, patrząc w niebo. — Naprzykład, mówił, chciałbym, żeby coś o gwiazdach, w tym rodzaju: Gwiazdy! wy jednakowo świecicie winnym i niewinnym, ale tylko niewinni was rozumieć mogą; albo nie: lubię was... ale gdzie tam — jam nie poeta, a chciałbym słów wzniosłych i pięknych.

Lem podniósł kapelusz i twarz jego oświetlona księżycem, zdawała się więcej bladą i jakby odmłodniałą.

— I wy jedne — mówił dalej, ciągle cichszym głosem — wiecie, kto kocha, kto umie kochać, dla tego, żeście nie skalane niczem. Nie zawsze to nie to, mówił, ja nie poeta, ale tak coś w tym guście.

— I ja żałuję, że nie jestem poetą — rzekł Ławrecki.

— Daremne marzenia! — dodał Lem i wsunąwszy się w głąb kocza, zakrył oczy jakby spać zamierzał.

Przez chwil kilka Ławrecki słuchał z uwagą, a starzec szeptał: — Gwiazdy jasne, gwiazdy miłości!...

— Miłości! — powtórzył Ławrecki i zamyślał się smutnie — Śliczną zrobiłeś pan muzykę do Fridolina, panie Krysztoforze Fiedorowiczu. Jak pan mniemasz, mnie się zdaje, że w chwili kiedy hrabia przedstawia go swej żonie, ona zaczyna się w nim kochać.

— Pan tak myślisz, więc musisz to znać z praktyki — mimowolnie powiedział Lem i mocno się zmieszał. Ławrecki zaś uśmiechnął się boleśnie i rozmowa się urwała.

Gwiazdy zaczęły już blednąć i niebo szarzeć, kiedy nad rankiem powóz zajechał przed ganek domku Ławreckiego. Odprowadziwszy gościa do naznaczonego mu pokoju, Ławrecki poszedł do swej sypialni i siadł przy otwartem oknie. Słowik śpiewał ostatnią swą przededniem piosnkę i Ławreckiemu przyszło na myśl, że i u Kalitynów śpiewał w ogrodzie słowik wieczorem, a zarazem przypomniał mu Lizę, która tak lubiła śpiew słowika i pomimowolnie zaczął o niej myśleć — Piękna dziewczyna, jasne gwiazdy, mówił on półgłosem, uśmiechnął się i spać położył.

Lem długo siedział na łóżku, trzymając na kolanach papier nutowy i twarz mu się ożywiła tak, iż zdawało mu się, że natchnienie przychodzi, a w oczach jego widną była żądza, z jaką czeka tego natchnienia — jednak napróżno czekał i nic napisać nie mógł.

— I nie poeta i nie muzyk! — powiedział z boleścią i głowa ciężko opadła na poduszkę.

XXIII.

Po przebudzeniu się, gospodarz i gość pili herbatę razem pod lipami.

— Maestro, mówił Ławrecki, przyjdzie ci prędko skomponować wesołą kantatę?

— A to z jakiej przyczyny?

— Chociażby na zaślubiny Panszyna z Lizą. Uważałeś pan, jak on wczoraj był ciągle z nią? Zdaje mi się, że między niemi musi już być wszystko ułożone.

— Tego nie będzie! — zawołał zmieszany Lem.

— Dla czego nie?

— Dla tego, że to niemożebne, ale wreszcie wszystko możebne na tym świecie, osobliwie tu u was w Rosyi.

— Rosyi dajmy pokój, ale cóż pan w tem złego znajdujesz?

— Wszystko złe. Elisaweta Michajłowna dobra istota, wyższa, czystych uczuć, on zaś, jednem słowem powiedziawszy... dyletant.

— Ale jednak, ona go bezwątpienia kocha.

Lem wstał z ławki.

— Nie, ona go nie kocha, to jest, ona nadto ma niewinności serca i nie wie co to kochać. Pani Kalitynowa powiada, że Panszyn dobry człowiek i ona w to wierzy. Liza może kochać tylko piękno, a on niem nie jest, to jest dusza jego nie jest piękną.

Lem mówił to z zapałem, chodząc drobnemi krokami koło stołu i nie podnosząc oczu z ziemi.

— Najdroższy maestro! — zawołał Ławrecki — mnie się zdaje, że ty sam zakochany jesteś w mojej kuzynce?

Lem się zatrzymał.

— Zmiłuj się pan, nie żartuj ze mnie, ja patrzę w mogiłę a nie w pełną rozkoszy przyszłość.

Ławreckiemu żal się zrobiło Lema, zaczął go przepraszać. Poczem Niemiec zagrał mu swoją kantatę, a przy obiedzie znowu zaczął mówić o Lizie i Ławrecki ciekawie mu się przysłuchiwał.

— Jak myślisz, panie Chrystofor Fiedorowicz, teraz wszystko tu urządzone, ogród pełen kwiatów, możeby ją z matką i moją staruszką ciotką zaprosić tu? Sprawi to panu przyjemność?

Lem schylił głowę nad talerzem i cicho powiedział: — Zaproś pan?

— A Panszyna nie trzeba?

— Nie, nie trzeba — odpowiedział starzec z dziecinnym prawie uśmiechem.

We dwa dni później Fiedor Iwanowicz ruszył do miasta O. w celu zaproszenia Kalitynów.

XXIV.

Ławrecki zastał wszystkich w domu. Ale miał zamiar przed zaprosinami Katitynów na wieś, pomówić na osobności z Lizą. Wypadkiem zostali sami w salonie. Rozmowa zaczęła się żywo toczyć. Liza była się już z nim oswoiła, chociaż i z innemi w rozmowie była swobodną. Ławrecki słuchał wpatrując się w nią i pomimowolnie przyszły mu na myśl, słowa Lema o niej, na które się w duchu zgadzał. Zdarza się niekiedy, że między ludźmi zupełnie obojętnymi i prawie nieznanymi, jedna rozmowa więcej ich zbliża, niż z innymi długie obcowanie. Tak się i między nimi stało. Dla tego Ławrecki, wcale nie był zdziwiony, gdy mu Liza powiedziała, że dawno chce go o coś spytać, ale obawia się, aby mu to przykrości nie zrobiło.

— Niech się Pani nie obawia, proszę śmiało mówić.

Liza podniosła swe jasne oczy.— Pan tak dobry i pomyślała: on rzeczywiście dobry. Pan mi darujesz, jabym o tem z panem, mówić nie powinna, ale jak pan mógłeś... Dla czego pan rozstałeś się z żoną?

Ławrecki się zerwał, drgnął cały, po chwili siadł bliżej Lizy. Proszę pani, nie dotykaj tej rany, bo lubo masz bardzo delikatną rączkę, jednak i jej dotknięcie mocno mię boleć będzie.

— Ja wiem, mówiła dalej Liza, jakby nie słysząc tego co Ławrecki powiedział, że ona zawiniła mocno, ale jak można to rozłączać, co wobec Boga złączone.

Nasze pojęcia o tem, są nadto różne Elizaweto Pietrowno, powiedział ostro Ławrecki, dla tego my siebie nigdy nie zrozumiemy.

Liza pobladła, jednak mówiła dalej.— Pan powinneś przebaczyć, dodała z cicha, jeżeli chcesz, żeby tobie przebaczono.

— Przebaczyć! zawołał Ławrecki. Ależ pani powinnaś wiedzieć wprzód za kim się wstawiasz! Przebaczyć tej kobiecie? przyjąć znowu do mego domu tę pustą i bez serca istotę! I kto pani powiedział, że ona chce powrócić do mnie? Ona najszczęśliwsza z teraźniejszej swej pozycyi. Ale co tu mówić — pani jej nazwiska nie powinnaś wspominać, by nie skalać niewinnych ust swoich.

— Na co obrażać nieobecnych, smutnie powiedziała Liza, a ręce jej mocno drżały. Wszak ją pan sam opuściłeś.

— Ja powtarzam, że pani nie wiesz, co to za istota, odpowiedział niecierpliwie.

— Po co się z nią ożeniłeś? Spytała cichym głosem Liza.

Ławrecki szybko wstał z krzesła.— Po co się ożeniłem? po to, żem był młody, niedoświadczony, dałem się pociągnąć, powierzchowną jej pięknością, nie znałem kobiet. Daj Boże pani lepiej wyjść za mąż, ale wierz mi, że za nic ręczyć nie można.

— Mogę być nieszczęliwą, wiem o tem, mówiła przerywanym głosem Liza, ale wtedy potrafię się poddać nieszczęściu. Ja mówić nie umiem, ale jeżeli nie będziemy się poddawać...

Ławrecki ścisnął ręce i mimowolnie tupnął nogą.

— Nie gniewaj się pan, bardzo żałuję, żem mu tyle przykrości sprawiała. W tej chwili weszła Marya Dmitryjewna i Liza chciała się oddalić z salonu. „Proszę poczekać, zawołał Ławrecki, ja do matki pani i do samej pani mam prośbę z którą tu umyślnie przybyłem; tę mianowicie, abyście były łaskawe na wsi mię odwiedzić? Teraz pora po temu, powietrze ciepłe, przyjemne, kwiatów mnóstwo, a ponieważ blisko, więc będziecie panie mogły tego samego dnia wrócić.

Liza popatrzała na matkę. Marya Dmitryjewna starała się wymówić, ale Ławrecki uprzedził ją, całując w rękę i dziękując niby za przyjęcie zaprosin. Nie było co robić, musiała zaprosiny przyjąć, a Ławrecki korzystając z czasu, kiedy się pani Kalitynowa namyślała, dla naznaczenia dnia odwiedzin w Wasilewskiem, zbliżył się do Lizy i szepnął jej półgłosem: — Dziękuję pani za poczciwe jej słowa, jam winien — a twarzyczka jej, dotąd smutna, rozweseliła się i poczerwieniała mocno. Myślała bowiem dotąd, że go obraziła.

— Włodzimierz Nikołajewicz, może z nami przyjechać? spytała Marya Dmitryjewna.

— Rozumie się, ale czy nie lepiejby nam było przepędzić ten dzień w oddzielnem kółku?

— Tak, ale mnie się zdaje... no wreszcie jak pan chcesz, dodała Kalitynowa. Postanowiono zabrać Lenoczkę i Szuroczkę. Marta Tymofiejewna zaś, nie chciała przyłączyć się do tej wycieczki na wieś.

— Dla mnie trudno, mówiła, ruszyć się, za stare już mam kości na to a u ciebie i nocować nie ma gdzie, a nawet żeby i było, to w swojem łóżku tylko zasnąć mogę. Niech młodzież jedzie a już tu sama zostanę.

Ławreckiemu nie udało się więcej zostać samemu z Lizą, ale tak patrzał na nią, że ją to żenowało trochę i żal jej go było. Żegnając się z nią mocno ją za rękę uścisnął. Po jego odjeździe Liza się bardzo zamyśliła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

w policyi worek z jęczmieniem, który znalazł dziś rano na Kleparzu.

— Policya aresztowała Karola Panka, kelnera bez zatrudnienia, z powodu posiadania pięciu koszul webowych męzkich ze znakami gotyckiemi F. H.; Jakóba Figlarza, wyrobnika, za kradzież chustki w ulicy Szewskiej pod L. 225; Piotra Zająca, wyrobnika, za kradzież w fabryce wody sodowej; Wojciecha Raka, piekarczyka, za kradzież w służbie; Zuzannę Migoszowną, służącę, poszukiwaną za kradzież różnych przedmiotów w Jaśle.

— Dziś nastąpić miało otwarcie kolei Tarnowsko-Leluchowskiej. Niektórzy goście kąpielni w Krynicy wstrzymali się nieco z odjazdem, aby już wygodniej wracać tą koleją, której najbliższą kąpiel krynickich stacyą jest Muszyna.

— *Przegląd Lwowski* w zeszycie 16ym zawiera: „Ostatni bohatyrowie Judei“ przez X. Zygmunta Goliana (dok.); „Andrzej Bobola“ przez Ludwika Zarewicza (dok.); „Odkrycia i nauki geograficzne wobec katolicyzmu“ (d. c.); „Westalka“ (d. c.); „Odkrycia naukowe w Chaldei“; Notatki literackie; Mowa Ojca Św. do uczniów kolegiów rzymskich; List z Krakowa; Kronika.

— Wybór jednego członka Rady powiatowej Horodeńskiej z większej własności, naznaczony jest na d. 12 września.

— Od kilkunastu dni donoszono już o śmierci senatora francuskiego Ludwika Wołowskiego, ten jednak umarł dopiero 14go b. m. w nocy w Gisors w departamencie Eure, u zięcia swego p. Passy. Ludwik Wołowski, syn posła z miasta Warszawy, urodził się w Warszawie d. 31 kwietnia 1810 r. Wysłany młodym chłopcem do Paryża, uczęszczał w Warszawie na uniwersytet, a kiedy wybuchło powstanie r. 1830 wstąpił do wojska i jako oficer wyjechał do Paryża przydzielony do poselstwa polskiego. Pozostał już we Francyi po upadku powstania, uzyskał tam naturalizacyę i oddał się studyom ekonomicznym, pierwszy Francuzom przedstawiając zasady wolnego handlu. Założył on w Paryżu czasopismo prawniczo-administracyjne *Revue de législation et de jurisprudence* i powołany był w r. 1837 do wykładania w konserwatorium sztuk i rzemiosł ekonomii politycznej i ustaw przemysłowych. Ogłosił on wiele rozpraw ekonomicznych. W r. 1855 został członkiem Akademii nauk moralnych i politycznych. Już w r. 1848 zasiadał Wołowski w francuskiem ciele prawodawczem, naprzód w konstytuancie a potem w Izbie. Pierwszy on założył w r. 1852 z Soubeyranem Towarzystwo kredytowe ziemskie w Paryżu, biorąc do niego wzór z polskiego Towarzystwa kredytowego. W r. 1869 odmówił przyjęcia mandatu do Izby, a dopiero w r. 1871 dał się wybrać i zasiada na lewym środku, a w r. 1875 wybrany został do Senatu. Napisał wiele dzieł ekonomicznych i finansowych, także miał wykłady, które zwróciły na siebie uwagę na kongresie statystycznym w Wiedniu, oraz na zjazdach uczonych w Hadze i Florencyi. Władał równie biegle językiem niemieckim, jak polskim i francuskim i dla tego mógł mieć wykład publiczny w Wiedniu. Wszystkie pisma jego naukowe utworzyłyby kilkanaście tomów, a dotąd są one rozrzucone w broszurach i w edycyi jednej częściowej prac jego.

— Jak donosi *Czern. Ztg*, w Radowcach na Bukowinie był w zeszłym tygodniu wielki zjazd żydów dla pożegnania rabina miejscowego Hagera, który wybierał się do Jerozolimy z rodziną, aby tam życie zakończyć. Wielkie tłumy Izraelitów odprowadziły go do Ickan. Na podróż i utrzymanie rabina zebrano znaczne składki i obiecano mu posyłać corocznie wsparcie pieniężne, na które zbieraną będzie kwesta. *Czernowitzer Ztg*, jako urzędowa, jest zapewne bezwyznaniową, gdyż opisuje z szyderstwem wyjazd tego rabina; my jednak w tym ślubie rabina, chcącego złożyć kości w ziemi praojców swoich, jak i w przywiązaniu do niego jego współwierców, nie możemy nic śmiesznego dopatrzeć.

— Wiedeńska *Jüdische Ztg*, wydawana przez niejakiego Kohna ze Lwowa i wywierająca wpływ bardzo zgubny na żydów w Galicyi, przestała wychodzić. Utrzymywała się ona nie tyle z prenumeraty, ile ze wsparcia udzielanego jej niekiedy przez różne drobne zakłady finansowe, które protegowała.

— Prezes Towarzystwa Lloyda austryackiego w Tryeście, bankier baron Eliasz Morpurgo, zmarł d. 17 b. m. w kąpielach Divonne we Francyi.

— Dzienniki niemieckie podają formalne biuletyny telegrafowane o przedstawieniu cyklu „Nibelungów“ Wagnera w Bayreuth: D. 16 b. m. trzecia część była odegraną, a wczoraj miano grać ostatnią. Trzecia część trwała od godz. 4ej do $9^1/_2$ wieczór. Najzapaleńsi muzycy czują się znużeni kilkogodzinną codziennie operą, zwłaszcza, że chcąc dostać się do teatru, trzeba przynajmniej godzinę na to poświęcić. Po trzecim wieczorze stoczoną była formalna bitwa między zwolennikami i przeciwnikami Wagnera, wśród której jakiś profesor dostał w łeb dzbankiem piwa, co jednak nie nawróciło go, lecz wywróciło. Nie tylko więc piwo lało się na obchód Wagnera, ale i krew. Po skończeniu całego cyklu, Wagnerzyści dadzą obiad kompozytorowi. Drugi szereg przedstawień rozpocznie się za kilka dni, lecz części pojedyncze grane będą co drugi dzień, gdyż śpiewakom nie starczy sił i głosu.

Jeśliby utwór ten nie był grany na innych teatrach, to trudno przypuścić, aby Europa zjeżdżała do Bayreuth. Teatr dla tego dzieła umyślnie zbudowany, podobnym jest do amfiteatru i nie posiada lóż, prócz jednej w głębi dla głów koronowanych, co świadczy, że repnblikanin i socyalista Wagner, został na starość rojalistą. Niektóre dekoracye podobne są do obrazów transparentowych, co odpowiada fantastycznej treści sztuki. Woda, mgły, chmury, ciemności lub kolorowe światła, mgliste obrazy, są tam użyte jako część dekoracyjna, brak tylko baletu z duchów, nimf, smoków pokazujących się na scenie.

Teatr letni. Dziś w sobotę d. 19go sierpnia: na dochód Marcelego Czechowskiego, suflera teatru Opera ludowa w 3 aktach z tańcami, (uwieńczona nagrodą na konkursie krakowskim w r. 1872) Libretto A. Ładnowskiego — muzyka K. Hofmanna: *Skarby i upiory* czyli *Krakowiacy i Górale*. (Część trzecia). Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 17go sierpnia piękna pogoda; termometr od 9·5, doszedł do 22·3 C. Barometr wraca w górę; o 6ej rano dnia 18go sierpnia stan jego był 746·7 mill., termometru 12·4 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę d. 19 sierpnia: Św. Benigny panny i Sebalda.

Sprawy sądowe.

Kraków 16go sierpnia.

Losowanie sędziów przysięgłych na piątą kadencyę w r. b. odbyło się w sądzie tutejszym karnym d. 14 b. m. pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. Ciechanowskiego w obecności radców sądu kraj. pp. Szczepańskiego i Korytowskiego, zastępcy prokuratora p. Lipki, delegata Izby adwokackiej Dr. Czesnaka i protokulanta p. Zaleskiego.

Wylosowani zostali jako przysięgli główni: 1. Franciszek Rosół, właść. domu w Kawiorach; 2. Dr. Arnold Rapoport, adwokat w Krakowie; 3. Edward Rotter, właściciel domu w Krakowie; 4. Mateusz Rażny, właściciel domu w Raciborowicach; 5. Ignacy Benis, urzędnik banku hipotecznego w Krakowie; 6. Jan Rażny, właściciel domu w Batowicach; 7. Karol Rząca, właść. domu w Krakowie; 8. Franciszek Dołkowski, kupiec w Bochni; 9. Franciszek Karczmarczyk, ślusarz w Krakowie; 10. Karol Czernicki, aptekarz w Krakowie; 11. Franciszek Pszorn, właść. realn. w Rakowicach; 12. Szymon Bujak, właść. realności w Zabierzowie; 13. Ludwik Jędrzejewicz, wice-dyrektor banku galic. w Krakowie; 14. Berl Bornstein, dzierżawca młyna w Woli Justowskiej; 15. Jeruchem Bażes, kupiec w Krakowie; 16. Sylwester Jasiński, właść. dóbr w Bieńkowicach; 17. Aleksander Kryda, doktor medycyny w Krakowie; 18. Pinkus Josefsthal, fabrykant lik. w Klasnem; 19. Antoni Jachimski, kuśnierz w Krakowie; 20 Paweł Niedzielski, kupiec w Bochni; 21 Edward Fuchs, kupiec w Krakowie; 22. Ferdynand Epstein, bankier w Krakowie; 23. Błażej Frodyna, właść. domu w Czarnej wsi; 24. Leon Feintuch, kupiec w Krakowie; 25. Franciszek Otowski, właść. dóbr w Bodzowie; 26. Jozue Fink, spekulant w Krakowie; 27. Franciszek Chęciński, kuśnierz w Krakowie; 28. Wilhelm Koch, kupiec w Wieliczce; 29. Władysław Bartynowski, właść. real. w Krakowie; 30. Józef Balicki, dzierżawca w Sciejowicach; 31. Dr. Roman Jakubowski, adwokat w Krakowie; 32. Józef Haber, właść. domu w Podgórzu; 33. Maryan Dydyński, właść. dóbr w Raciborsku; 34. Antoni Łuszczkiewicz, inżynier w Krakowie; 35. Izaak Deutscher, właść. realn. w Krakowie; 36. Andrzej Łopacki, właściciel dóbr w Bochni.

Jako zastępcy: 1. Maurycy Schlesinger, kupiec; 2. Józef Donhäuser, budowniczy; 3. Wincenty Stankiewicz, właść. realności; 4. Walenty Łysakowski, piekarz; 5. Aleksander Herteux, właść. hotelu; 6. Józef Koral, kupiec; 7. Teofil Pszorn, cieśla; 8. Jan Kasprzykiewicz, piekarz; 9. Salomon Saare, właść. domu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 17go i 18go sierpnia.

Dowozy zboża lubo nie wielkie, przecie rozpoczęły się na targi graniczne na Baranie odbywane. Na wczorajszy dowieziono z paręset korcy pszenicy i żyta, jęczmienia zaś w małych partyach, którego ceny nie notowaliśmy.

Płacono pszenicę za 237 funt. od 35 do 41 złp., żyso za 227 złr. od 29 do $32^1/_2$ złp.

Tendencya na dzisiejszym targu kleparskim wzmocniła się o 50 centów. Żyto, jęczmień i owies płacono po cenie przeszłotygodniowej.

Do Szląska Pruskiego zakupiono dość znaczne partye pszenicy i żyta; oprócz tego zakupywano i na miejscowe potrzeby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 10·75 złr., czerwoną od 9·75 do 11·15, białą od 10·— do 11·30; żyto piękne polskie za 100 kil. od 9·30 do 9·75; podolskie od 8·75 do 9·40; jęczmień piękny dla krupników za 100 kilogr. od 7·— do 7·37; na paszę od 6·60 do 7·—; owies za 100 kilogr. od 7·— do 7·60; groch od 10·— do 13·—; fasolę od 9·50 do 12·—; tatarkę od 9·— do 10—; rzepak od 16·— do 16·60.

Wiedeń dnia 17 sierpnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywych cieląt 2663, żywej nierogacizny 976, żywych owiec 13503 sztuk. Cielęta płacono 38 do 58 złr., żywą nierogaciznę 40 do 55 złr., ceny żywych owiec z powodu większych spędówjako też i niskiego agio znacznie spadły, płacono za kilo mięsa po 35 do 47 złr. po największej części wszystkie dla eksportu zakupiono.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök

Peszt 16 sierpnia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy nie wielki, ceny utrzymują się. Żyto i jęczmień spokojne. Owies i kukurydza po cenach stałych. Rzepak bez obrotu.

Płacono za pszenicę na $72^9/_{10}$ kilogr. od 9·35 do 9·55; na $78^8/_{10}$ kilogram. od 10·95 do 11·05; żyto na 70 do 72 kilogram. od 8·15 do 8·37; jęczmień na $63^7/_{10}$ kilogram. od 6·30 do 7·10; owies od 6·95 do 7·15; kukurudzę na $74^7/_{10}$ kilogr. od 5·90 do 6.06; proso od 5·80 do 5·90; spirytus od 25·80 do 26·25 za 100 litrów po 16·50 do 16·75 złr.

Wrocław 16 sierpnia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 18·70 mark; żyto na 200 f. po 17·30 m.; owies na 200 f. po 19·60 m; rzepak za 200 f. brutto po 67·— mark; olej po 67·— m.; spirytus w miejscu na 100 Tralesa po 48·80 mark.

Wadowice 16 sierpnia. Płacono za hektolitr pszenicy 7·73—8·13; żyta 6·92—7·32; jęczmień 4·50—4·57; owsa 4·35—4·60; ziemniaków 2·20; za 100 kilogramów siana 2·50; słomy 2·14; za kilogr. mięsa —·40.

Andrychów 16 sierpnia. — Płacono za 1 hektoliter pszenicy 8·10, żyta 6·50—, jęczmienia 4·60, owsa 3·85, ziemniaków 2·20; za 100 kil. siana 2·05, słomy 1·70; metr drzewa twardego —·—, miękkiego —.—; za kilogram mięsa —·36, masła —·80.

Przyjechali do Krakowa od 14go do 18go sierpnia.

HOTEL POLLERA: Włodzimierz Potocki ze Lwowa, Ludwik Löwy z Opola, Otto Lehmann z Lipska, Gustaw Durin z Fórstenwalter, Zygmunt Pollak z Wiednia, Arnold Schütz z Friedecku, Dr Edward Zenegg ze Lwowa, I. Pringscheim z Opola, Ferdynand Längle z Wiednia, W. Hanke z Drezna, Aloizy Wilczek z Przemyśla, Włodzimierz Czemeryński ze Lwowa, Franciszek Bienenfeld z Wiednia, Aleksander Garliński z Rosyi, W. Drescher z Berlina, Maurycy Bayer z Freistadt, Leo Feidler z Freistadt, Jan Hopp z Freistadt, Frydryk Wurmbrand z Brodów, Karol Wollenberg z Berlina, Julian Zahorski z Warszawy.

HOTEL pod ROŻĄ: W. Hr. Wodzicki z Niedźwiedzia, Aschenasy z Odessy, Antoni Ciborowski z Warszawy, Józef Fraziński z Kongresówki, Stanisław Fraziński z Warszawy, Stanisław Denker z Galicyi, Paulina Turska z Kongresówki, G. Zakliczyna z Kocmirzowa, X. Franciszek Ciszyński z Kongresówki, Antoni Muszyński z Warszawy, Marya Rożańska z Kongrestwa, Zygmunt Szemytyłło z Rosyi, Józef Szołowski z komory Celnej, M. Morgenstern z familią z Bytomia, Maks Rowadr z Bytomia, Maks Schweitzer z Bytomia, Stanisław Radwon z Kongresówki, Ignacy Nalepa z Zaliszan, Jan Smanowski z Zaliszan, Izydor Krämer z Monachium.

(NADESŁANE). (2013-1-8)

Najpierwsze powagi medyczne wykazały świeżo niezrównaną **siłę leczniczą rośliny Coca**, a we wszystkich chorobach gardła, piersi, płuc, tudzież w kataralnych i astmatycznych słabościach i choćby już w daleko posuniętych suchotach osiągnięto zadziwiające skutki **Preperatu-Coca Dra José Alvarez.** Z broszury, której można bezpłatnie dostać w Krakowie w aotece Dr. Sawiczewskiego, można powziąść bliż ze objaśnienia.

(NADESŁANE). (I) (1406)

Wszystkim chorym przywraca siłę i zdrowie bez lekarstw i kosztów Revalescière du Barry z Londynu.

Żadna choroba niemogła się oprzeć od 28 lat delikatnej *Revalescière du Barry*, ktora usuwa bez leków i kosztów wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczołów, błon śluzowych, pęcherza, nérek, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, osłabienie, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, uderzenie, nudności i wymioty nawet wśród ciąży, diabetes, chudnięcie.

Świadectwa prof. Dr Wurzera radcy zdr. Dr Angelsteina, Dr Schorelanda, Dr Campbella, prof. Dr Déé, Dr Ure, hr. Castelstuart, margr. de Bréhan i wielu innych dostojnych osób przesyła się na żądanie bezpłatnie.

Skrócony wyciąg z świadectw. Świadectwo 72618. La Roche sur Yon 30 lipca 1868. Pańska Revalescière Chocolatée uwolniła mnie zupełnie od okropnych 10 lat mnie męczących cierpień żołądka i nerwów.— 79,810 P. M. Jolly z 50 letnich cierpień zatkań, rozdymań, bezsenności i astmy. 75,877 Fl. Köller c. k. zarządca wojskowy w W. Waradynie z nieżytu płuc i szyi, zawrotu głowy i astmy.— 75,970 P. G. Teschner, słuchacz publ. wyższej szkoły handl. w Wiedniu, z cierpień piersi w wysokim stopniu i osłabienia nerwów.— 65,715. Panna de Montlouis z niestrawności, bezsenności i chudnięcia.

Cztery razy pożywniejsza niż mięso, Revalescière jest o 50 razy tańsza niż lekarstwo. W puszkach zawierających ½ f. 1 złr. 50 c. 1 f. 2 złr. 50 c., 2 f. 4 złr. 50 c., 5 f. 10 złr., 12 f. 20 złr., 24 f. 36 złr. Biszkopty Revalescière w puszkach po 2 złr. 50 c. i 4 złr. 50 c. Revalescière chocolatée w tabliczkach i proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 centów, na 24 filiżanek 2 złr. 50 c., na 48 filiżanek 4 złr. 50 cent., Miejsca sprzedaży: *Barry du Barry & Comp.* w Wiedniu, *Wallfischgasse N. 8*; w Krakowie *J. Trauczyński* i *K. Wiszniewski* aptekarze, we Lwowie *P. Mikolasch, L. Rollender* również we wszystkich miastach u znanych aptekarzów i kupców. Z Wiednia uskutecznia się przesyłka w różne strony za zaliczką.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 17 sierpnia. W przeddzień urodzin cesarza Franciszka Józefa odbędzie się dzisiaj o 5ej popołudniu w Babelsbergu u dworu cesarskiego obiad, na który otrzymali zaproszenie obecni tu członkowie poselstwa austryackiego, jutro bowiem cesarz Wilhelm jedzie na ćwiczenia wojskowe do Babimostu w Poznańskie.

Paryż 16go sierpnia. Prefekt departamentu Gers Ballecourt, który osobiście występował przeciw kandydaturze Cassagnaka, otrzymał krzyż legii honorowej.

Paryż 16 sierpnia. Wczoraj aresztowano 5 czy 6 osób za okrzyk: „niech żyje Cesarz!“

Londyn 15 sierpnia. W Leeds wybrany został do parlamentu liberalny kandydat Barran.

Madryt 16 sierpnia. Partya umiarkowana wyda wkrótce manifest.

Washington 16 sierpnia. Senat przed odroczeniem kongresu zatwierdził konsens na telegraf amerykańsko-azyatycki, oraz zgodził się na uchwałę Izby reprezentantów, iż osobna komisya ma być ustanowioną dla zbadania kwestyi co do monety srebrnej i co do środków przywrócenia wypłat w monecie brzęczącej.—Gubernator Indyany Hendricks wezwał urzędników i robotników kolei żelaznej Ohio-Mississippi, którzy zaniechali służby i robót, aby się rozeszli, gdyż tamują ruch pociągów, a zarazem wezwał pomocy wojskowej.

Berlińska półurzędowa *Provinzial Corresp.* powitawszy powrót cesarza Wilhelma z kąpiel z ustalonem zdrowiem, dodaje, że nie miał on wytchnienia, zajmując się i podczas kuracyi sprawami państwa, a „spoczynkiem była dlań świadomość najwierniejszego pełnienia wszystkich obowiązków względem kraju i cesarstwa“. Dalej zaś tak pisze o stosunkach politycznych: „I w tym roku odwiedziny w Ems i Gastein dały najwyższej głowie państwa Niemieckiego pożądaną sposobność zjechania się z obu ściśle zaprzyjaźnionymi monarchami ościennych cesarstw. W Ems cesarz Wilhelm doznał radości, mogąc przez kilka dni w stosunkach przyjemnych i swobodnych życia kąpielnego, korzystać z najpoufniejszej zażyłości z cesarzem Rosyjskim. W Salzburgu znalazł się cesarz Franciszek Józef, aby powitać dostojnego gościa na ziemi austryackiej i wymienić z nim uczucia najszczerszej przyjaźni. Cały świat uznaje, że znaczenie tych spotkań cesarskich wychodzi po za granice zwykłych oznak grzeczności; znaczą one ponowne utrwalenie ciągłego porozumienia się między trzema cesarstwami, które już sprawdziło się wśród ciężkich okoliczności jako rękojmia pokoju europejskiego, a siła jego i na przyszłość udowodni się, aby trudne zadanie z zadowoleniem rozwiązać“. Artykuł ten kończy się, jak się zaczął, hołdem dla cesarza Wilhelma.

Z pewną goryczą wyraża się *Nordd. Allg. Ztg* o nieuwzględnieniu przez Portę podania rumuńskiego co do reprezentacyi za granicą, bicia własnej monety itd. Organ Bismarka pisze bowiem: „Mało okazują, jak się zdaje, w Stambule wdzięczności rządowi rumuńskiemu za jego postawę niewzruszoną. Na wiadomy memoryał nie otrzymano dotąd w Bukareszcie odpowiedzi; natomiast Savfet pasza wyrazić się miał ustnie, iż źle wybrano chwilę do podnoszenia takich kwestyj. Dotychczas nie zbadano wcale memoryału i zobaczą później, co się da zrobić w tej mierze. Niezadowolenie panujące w Bukareszcie rozbudzone z powodu ofiar finansowych dla wychodźców serbskich i bułgarskich, nie polepszy się osobliwie przez ignorowanie memoryału ze strony zwierzchniczej Porty“.

Co do domniemanych rokowań pokojowych, nic nowego w tej chwili donieść niemożna. Atoli oświadczenie *Provinzial Corresp.* powyżej podane, jak niemniej doniesienie berlińskie, że wczoraj cesarz Wilhelm dawał obiad na cześć urodzin Cesarza Franciszka Józefa, wskazują, że główny ciągle kładziony jest nacisk na utrzymanie sojuszu trzech-cesarskiego, dla którego prawdopodobnie Rosya nie będzie się mogła uchylić od ustępstwa pod względem spraw Wschodu. Ale przypuścić trzeba, że tak w Wiedniu jak w Berlinie zrozumieją, że trzeba coś zrobić dla Serbii, jeźli nie dla innych prowincyj chrześciańskich Turcyi, aby zaspokoić jako tako własną miłość Rosyi i nie upokarzać jej, a tem samem nie zmuszać do szukania dla siebie sojuszu w innych kombinacyach politycznych.

Dwa akta miały być temi dniami wydane: memoryał rządu serbskiego, który ma być usprawiedliwieniem rządów Risticza i uważanym ma być za polityczny testament jego, oraz akt amnestyi ze strony Sułtana, mający niby pokazać Europie, że Porta odłącza tych, co broń przeciw niej podnieśli, od innych wiernych przyjaciół swoich.

Dwa fakta podane temi dniami wymagają stwierdzenia, a lubo nie sprowadzą one nowych zawikłań, mogą jednak stać się powodem do międzynarodowych kwestyj. Jednym jest wycięcie w pień przez Turków jakiegoś ambulansu rumuńskiego; drugim jest doniesienie z Odessy, że statek wojenny angielski przytrzymał parowiec podróżny austryacki na pełnem morzu, który wywoził Bułgarów uchodzących z Stambułu i zabrał na nim 40,000 broni palnej i siecznej. Inny fakt może sięgający dawniejszej fazy sprawy wschodniej ma być taki, że na Krecie jest agitacya i chcą tam obwołać księciem Ipsilantego posła greckiego w Wiedniu, ten jednak od tego się wymówił.

Stary John Russell wygotował projekt rozbioru Turcyi. Głos jego dziś już nie waży na szali polityki. Wiadomo, że ten gorliwy niegdyś obrońca nietykalności Turcyi, od lat kilku ciągle zapowiada jej upadek i pod tym względem widzi rzeczy jasno, ale nie liczy się z wpływami i siłami. Chce on dać Turkom chrześcianina na Sułtana, zaprowadzić równość wyznań a podzielić Turcyę na chrześciańskie księstwa: 1° Serbię, 2° Chorwacyę z Hercegowiną i Dalmacyą pod arcyksięciem Austryackim, 3° Rumunię, 4° Bułgaryę także pod arcyksięciem Austryackim, 5° Grecyę z Tesalią i Epirem; dalej uczynić morze Czarne morzem wolno-handlowem z Odessą i Sebastopolem itd. itd. Na planach takich i tym podobnych nie zbywa.

Jenerał Cissey ustąpił z gabinetu francuskiego, co zdawało się koniecznem wobec obrad nad budżetem ministerstwa wojny. Było to ustąpienie nawet przewidywanem, gdyż jenerał albo zbywał opozycyę milczeniem, albo też odpowiadał z lekceważeniem. Wstrzymał się tylko z dymisyą swoją kilka dni, do zamknięcia sesyi, aby nie przerywać obrad budżetowych. Zarzucają mu, że nie miał dosyć energii i dosyć wymowy, aby bronić gabinetu. Następca jego Berthaut jest jednym z najnowszych jenerałów i najbliżej stoi lewego środka, to jest umiarkowanego republikanizmu. W usunięciu się Cisseya i mianowaniu ministrem Berthauta upatruje lewica zwycięstwo swoje, a lubo niezdołała wymódz radykalnych reform, jakiemi były amnestya powszechna, rozdział kościoła i państwa, zniesienie budżetu wyznań, przywrócenie gwardyi narodowej, wybór oficerów przez wojsko; wszelako półśrodkami dostąpiła kilku pożądanych dla siebie zmian, jak wykreślenie z budżetu płacy kapelanów przy wojsku i udzielanie częściowej amnestyi, co już od czasu obrad Izby nad tym przedmiotem dwukrotnie się stało. Mac-Mahon ustępuje krok za krokiem, ale formalnie trzyma się niezachwianie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Londyn 17 sierpnia. Towarzystwo wsparcia rannych w polu przeznaczyło 20,000 funt. sterl. na koszta opieki nad rannymi Serbami i Turkami.

Belgrad 17 sierpnia. Onegdaj uderzyło 5000 Turków na stanowisko serbskie pod Jankową Klisurą, lecz po 5cio-godzinnym krwawym boju Serbowie odparli nieprzyjaciela i utrzymali się na stanowiskach swoich na terrytorium tureckiem.

Belgrad 18 sierpnia. (Ogłoszenie urzędowe). Doniesienia podane w dziennikach zagranicznych o usunięciu pułkownika Beckera, dalej o porażce Serbów nad Driną i pod Banią, wreszcie o posuwaniu się korpusu tureckiego na Kruszewac, są wymysłami prawdopodobnie rozpuszczonemi przez wydalonych korespondentów. Dziś uderzyli Turcy na przednie straże serbskie pod Bieliną, lecz zostali odparci.

Konstantynopol 17 sierpnia. Rada mająca się zająć wypracowaniem programu reform zalecanych hatem sułtańskim, ukonstytuowała się pod przewodnictwem Servera paszy.— Dzienniki ogłaszają proklamacyę Porty do Serbów, która wzywa ich do poddania się i oświadcza, iż Porta uważa wszystkich poddanych chrześciańskich i muzułmańskich bez żadnej różnicy za dzieci swoje, a zamierza tych tylko Serbów ukarać, którzy chwycili za broń przeciw niej (zatem wszystkich zdolnych do noszenia broni), będzie jednak broniła spokojnych mieszkańców, a dowódzcy wojskowi mają polecenie czuwania nad życiem i własnością tych Serbów, którzy się poddadzą.

Kursa. Wiedeń 18 sierpnia, godz. — m. — po poł. Renta papierowa 66 40 — Renta srebrna 70 20 — Losy z r. 1860 111 25 — Akcye Banku Narod. 854 — Akcye kredytowe 143 30 — Londyn 122 40 — Srebro 104·—. — Napoleony $9\ 70^1/_2$ — Lombardy —·—. Losy z r. 1864 —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·— Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. —·— — Losy premiowe węgierskie —·—.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—.— Listy zastaw. hipoteczne —·—.— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— — Marki —·— — Talary 59·90. Ruble 160·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 18go Sierpnia.

		płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . .	(za 1 sztukę)	1 59	1 61
Rubel srebrny obrączkowy .	„ 1 „	1 62	1 68
Mark niemiecki	„ 1 „	0 59	0 61
Dukat holenderski ważny . .	„ 1 „	5 75	5 88
Dukat austryacki „ . .	„ 1 „	5 75	5 88
Napoleondor „ . .	„ 1 „	9 67	9 85
Półimperyał „ . .	„ 1 „	9 75	10 —
20-markówka niem. ważna .	„ 1 „	11 86	12 16
Srebro austryackie (za 1 złr.)		102 75	105 50
Kupony austr. srebr. płatne .	(za 100 zł.)	102 —	105 —
Listy zastawne i obligi:			
6% Pożyczka krajowa galicyjska		89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .		85 25	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 zł. wa.)		78 50	80 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.		85 40	87 20
6% listy hipoteczne banku hipot.		87 50	89 25
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.		93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdeg. z miarę terminu płatn.		92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		89 50	91 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.		89 50	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.		99 —	101 50
Prioritety banku gal. d h. i p. w Krak.	(za 100%)	— —	88 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I	(za 100 r.)	94 —	96 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II	(za 100 r.)	94 —	96 —
5% listy zastawne król. Polskiego	(za 100 r.)	90 75	93 25
4% listy likwidac. król. Polskiego	(za 100 r.)	81 — (rub. i kop.)	83 50 (rub. i kop.)
Akcye kolejowe i bankowe:			
Akcye kolei Karola Ludwika	po złr. 200	198 25	202 25
„ „ Lwowsko-Czerniow.	„ „ 200	118 —	122 —
„ banku hipot. we Lwowie	„ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Krak. z wpł. 80 zł.		— —	150 —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 70	16 —
Losy m. Stanisławowa .	19 —	21 —
Wiedeń 17go Sierpnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 20	66 35
„ „ „ „ srebr.	70 05	70 20
5„ „ „ „ niż. Austr.	101 50	102 —
„ Oblig. ind. niż. Austr.	100 —	— —
„ „ „ czeskie .	73 —	73 50
„ „ „ węgierskie	86 10	86 60
„ „ „ galicyjskie	84 25	85 —
„ „ „ bukowińsk.	73 50	74 —
„ „ „ siedmiogr.		
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 70	97 90
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 50	95 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	93 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „	84 75	85 —
5% węgierskie listy . .	105 —	106 —
5 „ zakł. kredyt. austr. .		
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 —	144 75
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	252 —	254 —
„ „ „ 1854 .	107 —	108 —
„ „ „ 1860 .	111 25	111 75
„ „ pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 25	132 50
„ prem. pożyczki węg.	69 75	70 25

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	160 —	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	31 —	31 50
„ „ Klary . . .	28 —	28 50
„ hr. St. Genois . . .	31 —	32 —
„ miasta Budy . . .	27 50	28 50
„ Windischgraetz . .	24 —	24 50
„ hr. Waldstein . . .	21 75	22 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	15 75	16 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	853 —	855 —
Zakładu kredytowego . .	142 40	142 60
Zeglugi parow. na Dunaju	374 —	376 —
Kolei północ. Ferdynanda	1815	1820
„ rządowej fr. a. . .	280 50	281 —
„ zachod. c. Elżbiety .	156 25	156 75
„ Południowej . . .	74 50	74 75
„ Galicyjskiej	199 25	199 75

Marcina Matuszewicza
Kasztelana Brzesko-Litewskiego
PAMIĘTNIKI 1714—1765
w 4ch tomach,
wydane przez *A. Pawińskiego*,
opuściły prasę i są do nabycia w znaczniejszych księgarniach.
Cena za 4 tomy 7 złr. 50 cnt.
Skład główny w Księgarni
Gebethnera i Wolffa w Warszawie.
(1990-1-3)

Ogłoszenie licytacyi.

Na dostawę dla Szpitala Ś. Łazarza i Ś. Ducha w Krakowie **opału** t. j. węgla kamiennego i drzewa łupkowego na czas od 1go października 1876 r. do 30 września 1877 r., przeprowadzoną będzie w kancelaryi Ś. Łazarza w dniu **4 września b. r.** od godziny 10 do 12 w południe publiczna licytacya przez oferty pisemne.

Ogólna ilość opału wynosi ogółem 760,600 kilogr. węgla i około 196 metrów kubicznych drzewa łupkowego sosnowego.

Oferty pisemne na stemplu 50 cnt. winny obejmować wszystkie stypulacye w warunkach licytacyi, tudzież czy oferent węgle i drzewo, lub tylko jeden artykuł opału dostarczać obowiązuje się.

Oferty takie składać należy w miejscu, dniu i godzinach wyżéj wymienionych i wręczyć na ręce delegowanych do licytacyi.

Wadyum na dostawę węgli wynosić ma 400 złr. w. a., a na dostawę drzewa 240 złr. w. a., lub na oba artykuły 640 złr. w. a.

Po uderzeniu 12éj godziny w południe żadna więcéj oferta przyjętą nie będzie.

Warunki dostawy odczytane być mogą każdego dnia w godzinach urzędowych w kancelaryi Zarządu Szpitala Ś. Łazarza.

Kraków d. 15 sierpnia 1876 r.

Z Komitetu administracyjnego Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha.

(1991-1-3) *Szlachtowski.*

Podpisana zawiadamia niniejszem Szan. Rodziców i Opiekunów, iż z dniem 1 Września b. r. zacznie udzielać lekcyj **gry na fortepianie i języka francuzkiego,** bądź u siebie, bądź dochodząc do domu, za umiarkowanem honorarium. Zgłosić się u podpisanej między godziną 12 a 5 z południa. (2075-1-3)

Julia Lemoch,
ulica Starowiślna, dom p. Zaremby Nr. 78, I. piętro w **Krakowie.**

Rodzicom i Opiekunom.

Przyjmę dwóch uczniów do mego domu na rok szkolny bieżący. Będąc sam publicznym nauczycielem czynnym w Krakowie udzielę im także pomocy w naukach. Za najsumienniejsze utrzymanie, troskliwość i opiekę ręczę. Cena bardzo umiarkowana.— Bliższa wiadomość w moim mieszkaniu pod Nr. 160/161 w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj, naprzeciw Hotelu Saskiego.

(1993-1-3) **Antoni Latinik.**

OSOBA

posiadająca język francuski, niemiecki i polski, życzy sobie udzielać lekcyj; także przyjęłaby **panienki** dochodzące do pensyonatów. Bliższa wiadomość pod liter. **M. K.** ulica Sławkowska Nr. 261, II. piętro, w podwórzu wprost bramy. (2079-1-4)

Do Handlu Korzeni i Win
pod firmą
P. J. Wolański
potrzebny jest **praktykant** zamiejscowy, liczący lat 13–14.
(2076-1-3)

Praktykant zamiejscowy,

obyczajny, posiadający przynajmniej dwie klasy gimnazyalne lub realne, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym **J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.** (2072-1-6)

A. Gąsiorowski
18 ulica Łyczakowska 18 Lwów,
zajmuje się wydobywaniem metryk tabularnych majątków, — oraz wyrabianiem hipotecznych pożyczek za umiarkowaną prowizyą. (2074-1-3)

Ktokolwiek może dostarczyć większej liczby **adresów** zamożnych osób każdego stanu z miejscem ich zamieszkania i okolicy, za dobrem wynagrodzeniem, — zechce zgłosić się franco pod znakiem H. 03460 do Expedycyi Anonsów **Haasenstein & Vogler** w **Wiedniu.** (2016)

OSOBA

mająca kilkoletnią praktykę w zawodzie nauczycielskim, posiadająca w wyższym stopniu muzykę, oraz znajomość języków francuskiego i niemieckiego — **życzy sobie objąć obowiązki nauczycielki w domu prywatnym.** Bliższa wiadomość w klasztorze u S. Andrzeja. (2073-1-3)

Nauczycielka
szkoły miejskiéj żeńskiéj

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przyjmuje **panienki** uczęszczające do szkół publicznych na mieszkanie i stół, zapewniając **staranną rodzicielską opiekę i jak najściślejszy dozór domowy.** Na żądanie rodziców mogą być udzielane nauki gry na fortepianie, śpiewu i tańca.

Bliższego wyjaśnienia udzieli łaskawie Wny **Jabłoński, dyrektor c. k. Seminaryum żeńskiego** w Krakowie. (2078-1-3)

Jak od poprzednich lat kilkunastu, tak i w tym roku **przyjmuję uczni** uczęszczających do szkół publiczn. na stół i stancyą, pod dozorem męzkim, opieką sumienną, z korepetycyą domową — język francuski i fortepian na żądanie udzielane być mogą — ulica Szpitalna Nr. 385, II. piętro. (2068-1-3)

Wojciechowska.

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanow. Rodziców i Opiekunów, że z dniem 5ym września b. r. rozpoczynamy naukę w naszym zakładzie naukowym.

Kornelia i Marya Mayerberg,
ulica Krupnicza Nr. 158 I. piętro w Krakowie.
(2077-1-3)

On cherche
un Français
ayant de bonnes recommandations, et **pouvant enseigner la langue fr.** S'adresser au pensionat de Mr. Preisendanz, rue Poselska 136 à Cracovie.
(2048-4-10)

Najwłaściwsza pora!

do sadzenia truskawek, z których sadzonek w doborowych gatunkach nabyć można w **Zakładzie ś. Józefa** dla osieroconych chłopców przy ul. Karmelickiej l. 141 sto sztuk po 1 złr.; również **sadzonek szparagów** 3 letnich sto sztuk 1 złr. 50 c. 2 letnich sto sztuk 1 złr. (2051-3-5)

Dolny lokal

w kamienicy pod Nr. 225 przy ulicy Szewskiéj, od 1go Października do wynajęcia na **sklep** lub na **mieszkanie.** Bliższa wiadomość w handlu bławatnym **Antoniego Czernego.**
(1978-3-3)

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Drs *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka*, — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (1821 23-)

Podziękowanie i polecenie.

Kupiłem do Siedlisk, powiat Lwów, **Żniwiarkę Faworita** Hofherra w Wiedniu, od Wgo **Wychery** we **Lwowie,** tak dobrą, tak lekką i tak ślicznie pracującą, że mimo znacznych wysokości i piorgości pagórków, zagonów i przeszkód w polach, nic do życzenia nie zostaje — zadziwiająca lekkość machiny, pozwala jéj na górach najpiorgszych tak pracować, jak ledwie na równiach inne potrafią, nadto nie rzuca urzniętym snopem, tylko go lekko zsuwa, i tyle co do machiny.

Wielmożny Wychera sprzedając maszynę, ręczy za jéj dobroć a raczéj całość rok cały i z całą gotowością reparuje bezpłatnie, gdyby się coś popsuło; to jest nie do pominięcia, bo zwykle inne zakłady cieszą się jak machinę do naprawy przywiozą, bo mają sposobność zarachowania wysokiego.

Siedliska dnia 11 sierpnia 1876 r.

(2010-1-4) **Siemeński** m. p.

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu

rozpoczyna 18 września b. r. swój czternasty rok szkolny. (1835-4-9)

Zakład ten, który składa się z dwóch szkół fachowych, **kupieckiej** i **kupiecko-przemysłowej,** ma staranie o dokładne teorytyczne i praktyczne wykształcenie uczni i ma do rozporządzenia w tym celu kantor wzorowy, chemiczną pracownię i mechaniczny warsztat do nauki.

Ukończeni słuchacze akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczej, jeżeli przed wejściem skończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższą szkołę realną. Dla tych uczni, którym brak tego warunku pierwszego, istnieje osobny **kurs przygotowawczy dla egzaminu jednorocznego.**

Na wszelkie zapytania dotycz. **przyjęcia, umieszczenia** itd. udziela objaśnień i obszernych prospektów **Dyrekcya akademii handlowo-przemysłowej w Gracu.**

Dr. Alwens, dyrektor.

Odpadki z destylacyi oleju skalnego,

zielony i niebieski olej zakupuję. — Zgłoszenia pod adresem: **Gustav Wagenmann, Erste Wiener Petroleum-Raffinerie, w Wiedniu.** (2007-3-6)

HEMOROIDY uśmierza się w dni kilka i leczy przez użycie PIGUŁEK i POMADY Dra A. LEBEL, który przyjmuje chorych, w Paryżu 113, ulica Lafayette. Przeczytać MONOGRAFIĄ HEMOROIDÓW, 20 wydanie, 1 tom in 8o, 4 franki. (1825-23-26)

W Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU
(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.

Dostać można w znaczniejszych aptekach.

Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u P. CLIN et Cie, ulica Racine, 14.

(1817-35-)

PODKOWY.

Polecamy niniejszem **Szanownej Publiczności posiadaczom koni, kowalom,** jak równie **handlom żelaza** nasze **tylko gięte podkowy z najlepszego styryjskiego żelaza,** tudzież **wszystkie gatunki hufnali po najtańszych cenach.**

Podkowy te są już opatrzone **falcem do umocowania hufnali** tudzież **z wewnętrznemi spadzistemi brzegami,** potrzebnemi w podkowach **do przednich kopyt** tudzież **dla koni wierzchowych, i z oczelami niezagiętemi,** tak zrobione, że kowal może łatwo zastosować je do potrzeby, oszczędzając przytem połowę roboty tudzież $^{9}/_{10}$ części ognia.

Podkowy tylne dla koni pociągowych są **bez** wewnętrznych spadzistych brzegów. — **Tak zwane pantofle żelazne** równie z falcem około kopyta i z wewnętrznemi spadzistemi brzegami są w zapasie. Podkowy sprzedają się w wiązkach po 50 albo 100 sztuk; hufnale w paczkach po 1000 sztuk. — Ceny liczą się wraz z opakowaniem franko **dworzec kolei żelaznej w Wiedniu.**

Zarazem polecam nasze najnowszego pomysłu **cęgi dziubate,** któremi daje się łatwo wyciągnąć każdy gwóźdź, choćby głęboko zatopiony w desce i choćby był bez główki, tylko z pomocą hebla, bez najmniejszego uszkodzenia przedmiotu.

Cenniki gratis i franko!

L. Essler & Comp.,
Pierwsza c. k. uprz. fabryka podków.
(2009-3-6) **Wiedeń** VIII, Piaristengasse Nr. 25.

Obwieszczenie.

Podpisana Dyrekcya ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości, że c. k. kolej państwowa **od Tarnowa do granicy węgierskiej pod Leluchowem** ze stacyami: Tarnowem, Łowczówkiem-Plešną, Tuchowem-Gromnikiem, Boguniowicami-Ciężkowicami, Bobową, Grybowem, Ptaszkową, Kamionką, Nowym-Sączem, Starym-Sączem, Rytrem, Piwniczną, Żegiestowem i Muszyną-Krynicą, **dnia 18. Sierpnia 1876 r.** do publicznego użytku oddaną zostanie.

Równocześnie nastąpi otwarcie ruchu na węgierskiej przestrzeni **od granicy do Orłowa.**

Wszystkie stacye będą tak dla przewozu osób, pakunków i przesyłek pospiesznych, jakoteż i dla transportu towarów otwarte; dla tych transportów są ważne przepisy regulaminu ruchu z dnia 1 lipca 1874 r. i taryf znajdujących się do przejrzenia na stacyach.

Rozkład jazdy dla pociągów przeznaczonych do przewozu osób już został ogłoszony, a dotyczące plakaty znajdują się na każdej stacyi Tarnowsko-Leluchowskiej kolei, jakoteż i na większych stacyach sąsiednich kolei.

Wiedeń, w Sierpniu 1876 roku.

Od Dyrekcyi Iéj węg.-galic. kolei żelaznéj

jako prowadzącej ruch na c. k. kolei państwowej Tarnowsko-Leluchowskiéj i na przestrzeni do granicy węgierskiej do Orłowa.

(Przedruk nie będzie płacony) (1989-2-3)

Rodzicom i Opiekunom!

Przypominając się łaskawym względom Szanownych Rodziców i Opiekunów, mam zaszczyt donieść niniejszem, iż jak lat poprzednich tak i w nadchodzącym roku szkolnym przyjmuję **uczniów** szkół ludowych, gimnazyalnych i realnych **na mieszkanie, wikt i korepetycyą.**

Uczniowie mogą także na żądanie pobierać lekcye języka francuskiego. Pomimo miernego wynagrodzenia, opieka nad powierzoną mi młodzieżą będzie sumienna, dozór ścisły, a zaspokojenie potrzeb materyalnych i moralnych rzetelne.

Uznanie méj pracy ze strony Szanownych Rodziców i przywiązanie uczniów, na jakie sobie w latach ubiegłych zasłużyłem i jakiemi poszczycić się mogę, będą dla mnie tem silniejszym bodźcem do sumiennego spełnienia obowiązków obranego zawodu.

Interesowani raczą się zgłosić do mojego mieszkania w Krakowie przy ul. Franciszkańskiéj w domu OO. Franciszkanów, naprzeciw Biskupiego pałacu, 2-gi podworzec, I. piętro, od strony Muzeum przemysłowego. (1973-3-7)

Władysław Kudasiewicz,
ukończony słuchacz filozofii.

Emilia Gąsiorowska

uczennica **Mikulego,** udzielająca szkoły **Chopina,** życzy sobie od 1go Września dawać lekcye muzyki. Wiadomość przy ul. Wiślnéj L. 127 II. piętro u pani Nawratil w Krakowie.
(1977-3-)

Rzepak zimowy do siewu francuski „Parapluie"

słynny ze znacznego wydatku oleju, dlatego nader chętnie kupowany, sprzedaje po 30 cent. kilo (1 garniec = 2·6 kilo)

Agencya dla Rolników S. Mikuckiego
w Krakowie, Rynek L. 28.
(1969-5-6)

Gorzelnik mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami (obeznany dokładnie z aparatem Henzego) poszukuje umieszczenia bądź rocznie, bądź tylko na sezon gorzelniany. Listy należy nadesłać franco pod literami: *A. B. poste rest. Tarnów.* (1944-3-3)

4 Ehren-Diplome. Liebig's Company's Fleisch-Extract aus FRAY-BENTOS (Süd-Amerika) **4 goldene Medaillen.**

Nur ächt wenn die Etiquette eines jeden Topfes nebenstehenden Namenszug in blauer Farbe trägt. *Liebig*

Do nabycia: **u A. Siedleckiego, aptekarza w Krakowie.** (401-13-24)

Fabryka powozów RUDOLFA FUCHSA
w Białéj pod Bielskiem

ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2046-3-)

Najlepsze niebieskie tłuszcze do wozów,
najlepsze smarowidło dla myśliwych,
najlepsze smarowidło na liny druciane,
najlepszy tłuszcz na panewki walcowe,
maź kamienną,
I. gat. papy kamiennej na dachy
poleca po najtańszych cenach fabryka podpisanego (634-6-6)

Józef Fillén
Karolinenthal pod Pragą.

OGŁOSZENIE.

Na dniu **31 sierpnia odbędzie się trzecia licytacya** na budowę plebanii w miasteczku **Ciężkowicach.** Kosztorys 7000 złr. Wadyum 10%. Plan i kosztorys można codziennie przejrzeć w mieszkaniu proboszcza. (2053-2-3)

Z komitetu parafialnego.
Ciężkowice dnia 11 sierpnia 1876 r.
X. Watulewicz.
Proboszcz i przewodniczący.

Ogłoszenie dla rodziców,

którzy swoich synów do wykształcenia w szkołach wiedeńskich oddać zechcą, znajdą umieszczenie z całem zaopatrzeniem, pod dobrym dozorem i skromnemi wydatkami u młodej familii urzędnika. Adres: **I. Siodlak II. Mühlfeldgasse Nr. 12 in Wien.** (2050-2-3)

ZAKŁAD

wychowawczo-naukowy żeński pod kierunkiem Zgromadzenia PP. Prezentek zostający, rozpoczyna z d. 28 sierpnia **wpisy uczennic** do sześcioklasowej szkoły. Nadmienia się, że życzący sobie, pobierać mogą w tymże Zakładzie prywatnie lekcye muzyki i języka francuskiego, wykładanego przez rodowite cudzoziemki. (2059-2-3)

Józefa Waligórska
Przełożona Zgromadzenia w klasztorze Św. Jana.

Gorzelnik egzaminowany,

teoryczny i praktyczny, w średnich latach od 25 do 30, który przez kilka lat wielkie fabryki spirytusowe (gorzelnie) prowadził w Czechach i w Galicyi, dobremi świadectwami zaopatrzony, także posiada praktykę w gospodarstwie; manipulacya jego jest tylko z zielonego śladu i oszczędza dużo drożdży; szuka posady. Bliższa wiadomość pod liter. **S. S. 150** poste restante **Tarnów.** (1956-2-2)

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność; iż w domu **pod L. 104 przy ulicy Grodzkiej** założyliśmy skład znanego ze swej dobroci

piwa słotwińskiego

które w kolorze i smaku podobne jest zupełnie do pilzneńskiego; polecamy się zatem względom Szanownych P. T. odbiorców. — Cena na miejscu w składzie 6 złr. 10 c. za ½ hektolitra. (2058 2-3)

Zarząd browaru parowego w Słotwinie.

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiéj 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.** (1717-15-30)

Fabryka parowa mąki kościanéj i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowéj pod Nr. 353/4.

Ważne dla wszystkich,
szczególnie dla krawców męskich i damskich i sukienników, gdyż materye sukienne i ówczéj wełny na surduty, spodnie i całe ubranie, tudzież na mantyle damskie, suknie i kaftaniki będą za bezcen wysprzedane. Zadziwiające są ceny oznaczone na próbkach.

Adres: **„Tuchausverkauf" am Stefansplatz, Jasomirgottgasse, in Wien.** (1556-3-12)

Mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, że otworzyłem

Handel Srebra, Złota i Zegarków
na stradomiu pod Nr. 4 ym w domu Seminaryjskim.

Staraniem mojem będzie zadowolnić Szanowną Publiczność pięknym i doborowym towarem, tudzież umiarkowanemi cenami. Używane stare przedmioty zamieniać mogę na nowe — a kupując takowe bardzo dobrze płacić będę. (1954-2-3)

Z uszanowaniem
Sina Peltz.

Popularno-med. książka.

We wszystkich księgarniach, jakoteż za poprzedniem nadesłaniem pocztą opłaconą 12 marek pocztowych po 5 ct, można nabyć wprost z Richters's Verlags-Anstalt (księgarni nakładowéj) w Lipsku książkę: **„Dra Airy Metodę naturalnego leczenia."** Cena 60 cnt. za egzempl. Tejże **illustrowanéj, 400** stronnic obejmującéj książce, a osobliwie w niéj zamieszczonemu sposobowi leczenia się, zawdzięczają tysiące osób swoje **zdrowie.** Liczne w niéj zamieszczone **zaświadczenia i listy pochwalne dowodzą,** że nawet **tacy** chorzy **pomocy i ulgi** przez nią **doznali, którzy już ani nadziei wyzdrowienia** nie mieli; dlatego też téj **osobliwéj książki w żadnéj familii brakować nie powinno.** ☞ **Przy kupnie żądać** należy wyraźnie: **„illustrowane, oryginalne wydanie Richter's Verlags-Anstalt** (księgarni nakładowéj) w **Lipsku** (Leipzig)", którato księgarnia także wyciąg z tejże książki pocztą opłaconą na żądanie bezpłatnie rozsyła (1625-5)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.